ROK XVI 13 SIERPNIA 1939 NR 32

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Niemen w Druskienikach fot. Jan Bułhak — wyd. „Książnicy-Atlas".

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

ŚWIATŁA i CIENIE

Lato r. 1939 będzie kiedyś specjalnie opisywane w historii Europy. Zastosowano teraz metodę walki politycznej, którą niektórzy chcą nazwać „białą wojną“ dla oznaczenia, że toczy się wojna niekrwawa, lecz wojna istotna, obliczona na moralne zmęczenie i obezwładnienie przeciwnika. Z różnych stron przychodzą wiadomości o stosowaniu przez Niemcy coraz to nowych metod, zmierzających do znużenia całych państw i narodów.

Ileż to incydentów naliczyliśmy w Gdańsku. Aresztowania obywateli polskich pod najbłahszymi pozorami zdarzają się ciągle, naruszenia obowiązujących i wielokrotnie potwierdzonych umów są na porządku dziennym. Gdańsk żyje pod terrorem oddziałów szturmowych, przysłanych z dalekich stron Rzeszy Niemieckiej. Tragiczne wypadki, jak zastrzelenie funkcjonariusza naszej straży granicznej, ciężki los tysięcy Polaków, żyjących w niezwykle ciężkich warunkach na terenie Gdańska, nazywającego się ciągle jeszcze jakby na ironię Wolnym Miastem, to są poszczególne rozdziały tego sensacyjnego, lecz ponurego romansu, który pisze historia na kartach polskiego wybrzeża.

Rzplita Polska z uwagą przygląda się tym wypadkom. Zaiste trzeba bardzo niezwykłego zbiegu okoliczności, aby Wolne Miasto Gdańsk mogło pozwolić sobie na takie wyczyny i żeby rząd polski w pełnej zresztą zgodzie z mocarstwami zachodnimi, domagał się tylko ścisłego wykonania umów, istniejących pomiędzy Gdańskiem a Polską, aby domagał się w nagłych wypadkach śledztwa i ukarania winnych rozmaitych wybryków, prowokacji a nawet pospolitych zbrodni, lecz nie szedł dalej i nie naciskał senatu, władzy odpowiedzialnej przecież za to, co się w Gdańsku dzieje i nie domagał się co najmniej jego ustąpienia. Rząd polski wybrał taktykę czekania w pełnym pogotowiu bojowym i systematycznego przemawiania do rozsądku obywateli Wolnego Miasta Gdańska.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby ci obywatele decydowali swobodnie i bez nacisku ze strony trzeciej o warunkach swojej egzystencji, oświadczyliby się bezspornie i natychmiast za podtrzymaniem gospodarczego związku z Polską i udoskonaleniem obecnego stanu rzeczy. Wolne Miasto Gdańsk w obecnej formie istnieje od lat dwudziestu bez mała i zaiste nie ucierpiała w niczym niemieckość tego miasta a przeciwnie niemiecki jego charakter pozostał nienaruszony. Pod względem gospodarczym Gdańsk jest miastem zasadniczo różniącym się od innych portów nad Bałtykiem. Rozwija się, jest ośrodkiem ważnym i cennym. Po przyłączeniu do Niemiec zostałby małym miastem prowincjonalnym, o którym nikt by nie słyszał. To zresztą, jak wiadomo, stać się nie może.

Za wcześnie jeszcze na bilans tych trudnych, ale niezwykłych miesięcy. To pewne, że nigdy jeszcze Polska i świat zresztą cały, interesujący się sprawami politycznymi nie rozumiał tak dobrze istoty „problemu“ gdańskiego. Niemcy oddały mimowoli zapewne tę przysługę propagandzie polskiej, że zwróciły uwagę na port bałtycki, który ułamkowo i jakby z łaski przyznany Polsce w Traktacie Wersalskim, stał się dzisiaj ośrodkiem wielkiej polityki a jego rola dla Polski odsłonięta została w pełnym świetle przed opinią publiczną Europy. Stało się jasne, że Gdańsk ze swoim portem to wrota do Rzplitej. Od lat dwudziestu ponosimy tę ciężką ofiarę, że u wrót naszych rządzą buńczuczni i nieraz wrogo dla naszego państwa nastrojeni Niemcy gdańscy. Znosimy ten stan rzeczy i chcemy go znosić nadal w imię uszanowania specjalnego charakteru Gdańska i chcemy dać mu pełną i istotną możność rządzenia się tak, jak jego obywatele chcą. Niech się rządzą jako narodowi socjaliści, jeśli to właśnie im odpowiada. Lecz jakakolwiek forma rządu w Gdańsku nie może umniejszać naszych praw w porcie gdańskim i nie może odbijać się na losie mniejszości polskiej, mieszkającej na terenie Wolnego Miasta. Dziś to rozumie Europa, nie mówiąc o tym, że tak stawia sprawę rząd Rzplitej, poparty w tym wypadku przez wszystkich Jej obywateli.

Lato zbrojeń i przygotowań, lato „białej wojny“ zbliża się ku końcowi. Europa zwiozła swoje zboże, zakończyła żniwa, trzymając dłoń na cynglu, zachowując postawę wojownika, który każdej minuty może odejść od żniw i stanąć w szeregu.

Ciężkie były ofiary, poniesione w ciągu ostatnich miesięcy. Były oczywiście niczym w stosunku do wielkości zadania, które na nas spoczywa i które chcemy wszyscy bez reszty wykonać. Lecz stan ciągłego pogotowia nie jest stanem normalnym i długo trwać nie może. Wóz albo przewóz — oto co nas czeka w niedługiej przyszłości.

Jednakże o kilku miesiącach tego napięcia powiedzieć sobie możemy, że inaczej dziś patrzą na Gdańsk w całej Europie i Stanach Zjednoczonych, że wiedzą dlaczego stoimy z bronią u nogi i gotowi jesteśmy strzelać, gdyby ktoś chciał u naszych wrót swoją ustanowić straż. Wśród cieni, padających na nas i inne narody europejskie znalazły się także i światła. Oby było ich coraz więcej.

Stanisław Domański

WIELKIE CZASY I MAŁE OBOWIĄZKI

Jak wiadomo, rozbiory Polski przed półtora wiekiem zaczęły się od tego, że ówczesny król pruski, Fryderyk, który udawał wielkiego przyjaciela Polski i zawarł z Polską przymierze, zażądał ustąpienia mu Gdańska. Gdy Polska, choć wówczas słaba i do wojny nieprzygotowana, odmówiła ustąpienia tego miasta, król pruski dopuścił się haniebnej zdrady i w zmowie z Rosją dokonał rozbiorów Polski. Doświadczenie historyczne poucza nas tedy, że kto chce zniszczyć niepodległość Polski, ten sięga po Gdańsk, by odepchnąć Polskę od morza i pozbawić Naród Polski swobody stosunków handlowych ze światem.

Wobec podjęcia przez Niemcy usiłowań sprzed półtora wieku, cały Naród Polski trwa w gotowości pochwycenia za broń w obronie niepodległości Ojczyzny. Ale gotowość nasza wyrażać się powinna nie tylko w nieustraszonym oczekiwaniu. Nie wiemy, kiedy wojna wybuchnie. Ale to wiedzieć powinniśmy, że przygotowania do wojny współczesnej są żmudne i trudne, że każdy z nas w zakresie drobnej nawet swej pracy, pozornie dalekiej od wojny, służy skutecznie tym przygotowaniom.

Rolnik, który starannie sprząta zbiory, nie marnując ziarna, ma zasługę przygotowania kraju do wojny, bo zboże potrzebne będzie walczącemu żołnierzowi. Rolnik zatem powinien siać i orać z myślą, że pracuje nie tylko dla siebie i dla swej rodziny, — a więc również swego syna czy brata — który w krwawym znoju bronić będzie granic i niepodległości kraju. Ziarno przeznaczone na sprzedaż do spółdzielni rolniczej lub na wolny rynek, powinno być suche i starannie doczyszczone, może ono bowiem być zakupione przez wojsko, a nikt przecież nie zechce karmić żołnierza mąką zatęchłą i mokrą lub zanieczyszczoną nasionami chwastów.

Dobry rolnik dba stale o swój sprzężaj, o konia jako o swego najlepszego pomocnika w pracy. Ze szczególną pieczołowitością rolnicy dbać powinni o konie, o ich zdrowie i siły teraz właśnie, gdy konie mogą być w każdej chwili potrzebne dla wojska — pod siodło dla kawalerzystów, czy też do armat lub taborów. Żołnierz polski ma dostać konia z rąk brata-rolnika w stanie zdrowym, dobrze odkarmionego, nie zanadto starganego pracą, zdatnego do natychmiastowego użytku.

Wozy, które również w pewnej chwili mogą być potrzebne wojsku, powinny być utrzymywane stale w najwyższym porządku — koła okute, o mocnych nowych dzwonach, wszystkie części należycie dopasowane i całe, z najtrwalszego wykonane drzewa. Wóz chłopski czy dworski będzie napewno potrzebny do przewożenia zapasów wojskowych. Kto zamiast porządnego woza dostarczy stary, rozsypujący się gruchot, ten będzie wyglądał jako pomocnik nieprzyjaciela i wróg własnego kraju.

Wśród młodzieży wiejskiej są dość rozpowszechnione rowery. Młodzież powinna dbać pilnie, by ten sprzęt utrzymywać stale i w należytym porządku, by gumy były niezniszczone, klucz, pompka i wszystko, co jest potrzebne, były na miejscu, niezagubione ani zepsute. Sprzęt ten musi być w takim stanie, w jakim chciałbyś żeby się znajdował, gdyby tobie samemu wypadło iść z nim na wojnę.

Nie są to sprawy błahe. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby tak się złożyło, że większość sprzętu, jaki został oddany wojsku do użytku, była w stanie niezdatnym do pracy i działania — broń, konie, wozy, samochody, rowery. W takich warunkach o wygranej wojnie nawet mowy być nie może — klęska oczywista.

I dlatego to, oddając wojsku wóz, czy samochód, nie można zapomnieć o tym, że może właśnie na tym jednym wozie znajdzie się materiał wojenny, od którego dostarczenia na czas zależy los walki, życie lub śmierć naszego syna lub brata. Zbrodnią byłoby liczyć na to, że wśród wielkiej ilości dostarczonego wojsku sprzętu, ten twój zniszczony będzie wyjątkiem — bo niechby tak pomyślał ktoś inny jeszcze, co piąty lub dziesiąty — do czego by doszło? A przecież już jeden jedyny wóz zawalidroga, który w zamęcie bitewnym rozpadnie się na zatłoczonej drodze, potrafi unieruchomić na długi czas całą kolumnę taborów i oddziałów. Na nic wtedy najlepszy duch wojska, jego bitność i gotowość do poświęceń — gdy jeden marny i zdawałoby się martwy przedmiot potrafi wszystko unicestwić, opóźniając lub uniemożliwiając walkę.

Dbając o rolę i jej płody, o sprzężaj i sprzęt, który może być potrzebny wojsku, rolnik polski w czasach obecnych dbać powinien również o zachowanie w dobrym zdrowiu siebie samego i synów swoich. Tylko bowiem człowiek zdrowy i silny może być dobrym żołnierzem.

Zwłaszcza zaś młodzież w czasach dzisiejszych powinna pamiętać, że jej zdrowie i życie do Ojczyzny należą, nie mogą być lekkomyślnie trwonione, ale zachowane być powinny na czas największej potrzeby, na czas walki z nieprzyjacielem.

Nikt nie potrafi dziś przeprowadzić granicy pomiędzy obowiązkami żołnierza, walczącego z bronią w ręku, a obowiązkami obywatela cywilnego, oddanego własnej, spokojnej pracy.

Wojna dzisiejsza będzie wojną „całkowitą“ — cały Naród musi w niej wziąć udział.

Oto dlaczego, nie czekając aż zagrzmią armaty, już dzisiaj przygotować się powinniśmy do możliwości wybuchu tej wojny. Przygotowanie zaś nasze powinno polegać nie tyle na samym głoszeniu naszej gotowości, ile na sumiennym i rzetelnym wykonywaniu drobnych pozornie obowiązków, których należyte spełnienie musi nam zapewnić zwycięstwo.

LAS ZNÓWU ODZIEWA CZŁOWIEKA

Człowiek pierwotny, mieszkający w puszczy czerpał z niej wszystko, co było potrzebne do zaspokojenia jego prymitywnych potrzeb: żywił się mięsem, odziewał w skóry, mieszkał w jaskiniach lub na drzewach, ogrzewał ogniem podsycanym drewnem, sypiał na posłaniu z mchów i liści, jako broni i „narzędzi" używał gałęzi... Jednocześnie prowadził nieustającą walkę z przyrodą, wydzierając jej kolejno tajemnicę za tajemnicą, poznając prawo za prawem, wielkimi krokami dążąc do tronu króla stworzenia. Puszcza cofała się wciąż przed zwycięskim pochodem zdobywcy, odstępowała mu coraz nowe tereny. Ale gdy zwycięzca bezlitośnie wytępił dzikie zwierzęta, las odmówił mu pożywienia i odzieży. Na szczęście człowiek odkrył już inne źródła zaopatrzenia: hodowla zwierząt i rolnictwo dostarczały mu pożywienia a odzież sporządzał sposobem, z którego z czasem wyrósł ogromny przemysł włókienniczy.

Z kraju podbitego — z lasu — człowiek wciąż wybiera haracz w postaci drewna, kory, żywicy, ściółki, grzybów, jagód i innych płodów. Ale rola skór zwierząt leśnych została zwężona niemal do zakresu mody i zbytku: śliczny lis zdobi szyję wytwornej damy a zamożny pan pyszni się wspaniałym futrem bobra. Poza tym ubieramy się w tkaniny. Ale...

Źródła surowców przemysłu tkackiego już nie wystarczają. Wełna, bawełna, len, konopie, juta, morwa, ramia, kendyr, kenaf... mało, mało! Z drugiej strony zasada samowystarczalności i potrzeby obronności państwa wymagają oparcia przemysłu o krajowe surowce. Rzucono hasło: „zwiększyć hodowlę owiec!" Nie podobna wyprodukować tyle wełny, by zaspokoić całkowite zapotrzebowanie. Bawełna u nas nie rośnie. Więc len, konopie... Należało wynaleźć jakieś namiastki, jakieś surowce zastępujące wełnę i bawełnę, jakieś „sztuczne włókno".

W rozmaitych kierunkach wyruszyły wyprawy po złote runo. Niektórzy zdobywcy powrócili z rękami pełnymi skarbów.

Potrzebnych surowców poszukiwano na najrozmaitszych terenach. Na przykład próbowano — i to z rezultatem zdecydowanie pozytywnym — wyrabiać „wełnę" ze szkła lub, jak inni nazywają, „szklany jedwab".

Badacze zajęli się także surowcami pochodzenia zwierzęcego. Najsłynniejszym z tej grupy sztucznych włókien jest włoski „lanital", zwany także „wełną z mleka", którego produkcję podjęto również w Polsce (Tow. Polana). Jak wiadomo wyrabia się go z kazeiny. Z tego samego surowca w Belgii produkuje się „cargau". Wreszcie najnowszą zdobyczą w tej dziedzinie jest „wełnolit", niezrealizowany jeszcze przemysłowo wynalazek Jana Kubickiego; podstawę produkcji tego materiału stanowiłyby odpadki poubojowe.

Fabrykatem, łączącym elementy zwierzęce i roślinne jest „celuloza animalizowana", sztuczne włókno wyrabiane z błonnika z dodatkiem kazeiny lub odpadków wełnianych. Próbną produkcję rozpoczęto już we Włoszech.

Najliczniejszą grupę stanowią surowce włókiennicze pochodzenia roślinnego. Poszukiwacze, którzy udali się w tym kierunku, ostatecznie poszli kilkoma drogami. Pierwsza z nich prowadziła poprzez aklimatyzację roślin, dających włókno tkackie. Jako przykład wymienię typha, roślinę uprawianą we Włoszech, która według zdania niektórych znawców nadawałaby się na tereny poleskie.

Druga droga wiodła do celu przez lepsze wykorzystanie znanych i stosowanych surowców. Ci, którzy nią poszli, osiągnęli dotąd: wyrób sztucznego jedwabiu i „włókna ciętego" z tzw. „linters" (czyli odpadków bawełnianych) oraz kotonizację włókien łykowatych. Len, konopie, juta, morwa i wiele innych roślin dają włókna bardzo długie i grube. Przędzenie ich absolutnie nie może odbywać się na maszynach wełniczych lub bawełniczych. Dlatego akcja, zmierzająca do rozpoczęcia na szeroką skalę produkcji tkanin z tych, włókien łykowatych", musiałaby wywołać zupełny przewrót w przemyśle włókienniczym. Na szczęście stwierdzono, że „włókno techniczne" lnu czy konopi składa się z krótkich i cienkich „włókien elementarnych", własnościami na tyle podobnych do bawełny, że dają się prząść na tych samych maszynach. Proces rozszczepienia włókien technicznych na elementarne nazwano kotonizacją, a jego produkt kotoniną. Znowu trzeba wspomnieć nazwisko Jana Kubickiego, którego pomysł pozwoli wielokrotnie skrócić czas trwania kotonizacji.

Jak doniosła prasa codzienna, w Polsce w roku 1938 wyprodukowano 3600 ton kotoniny.

Wreszcie ci badacze, którzy poszukiwali zupełnie nowych surowców, przecierali trzeci szlak... i zapuścili się w las. Oni to właśnie przynieśli najobfitsze łupy.

Od dawna doskonałego surowca do wyrobu pięknych i cennych materii dostarcza gąsienica jedwabnika, która najchętniej odżywia się liśćmi morwy. Owad przerabia substancję roślinną na materiał tak potrzebny człowiekowi. A gdyby wymyślić sposób, wynaleźć maszynę, która by przejęła czynności organów jedwabnika? Gdyby wybudowano sztuczną gąsienicę?! Taką myśl po raz pierwszy rzucił Rèaumur już w 1734 roku. Doczekała się ona realizacji przemysłowej dopiero w końcu ubiegłego stulecia. W r. 1883 J. W. Swan w Bromley, a w r. 1885 hr. Chardonnet w Besançon rozpoczęli produkcję sztucznego jedwabiu sposobem kolodionowym. Z czasem wynaleziono cały szereg metod: wiskozową, miedziową, octanową, eterową... Wszystkie sprowadzają się do jednego schematu: do roztworzenia celulozy w jakimś rozpuszczalniku, przeciśnięcia jej przez otwory włoskowate i utrwalenia powstałych w ten sposób nitek. Niektóre z tych metod jako surowca używają puszku bawełnianego, który bezpośrednio nie nadaje się do przędzenia, czyli „linters". Jedynie jedwab wiskozowy wyrabia się niemal wyłącznie z celulozy drzewnej. Należy jednak podkreślić, że sposób wiskozowy jest najbardziej rozpowszechniony i obejmuje około 90% światowej produkcji sztucznego jedwabiu!

Celulozę działaniem wodorotlenku sodowego i dwusiarczku węgla przeprowadza się w stan galaretowatego roztworu; jest to ksantogenian celulozy czyli wiskoza. Galareta musi być przefiltrowana — dla oddzielenia zanieczyszczeń i baniek powietrza, które przerywa-

łyby nici. Następnie pompy przetłaczają ją przez włoskowate rurki; proces ten — wyciąganie nici— wykonują maszyny zwane filierkami. Wysnute przez nie włókna zostają zanurzone w kąpieli, przyrządzonej z siarczanu sodowego i kwasu siarkowego. W tym roztworze wiskoza rozkłada się, uwalniając celulozę, która natychmiast tężeje. Teraz pozostaje tylko włókna nawinąć na szklane szpule, wypłukać w wodzie i wysuszyć.

Sztuczny jedwab jest mało odporny na wilgoć i łatwo gniecie się. Jednak dzięki walorom estetycznym, a zwłaszcza silnemu i pięknemu połyskowi jest szeroko i coraz chętniej stosowany w zakresie fabrykacji wyrobów dzianych, pończoch, szali, krawatów, wstążek, pasmanterii...

Polskie fabryki wytworzyły w r. 1937 — 6.5 tys. ton sztucznego jedwabiu, a w r. 1938 — 6.2 tys. ton; produkcja światowa w r. 1937 wyniosła 549 tys. ton („Mały Rocznik Statystyczny“ r. 1939).

Oczywiście sztuczny jedwab nie rozwiązał kwestii surowców przemysłu włókienniczego: nie stoi on w żadnym stosunku do zadań wytwórczości materiałów codziennej potrzeby. Na szczęście wynaleziono sposób przystosowania go do wymagań przemysłu bawełnianego, czy wełnianego. Wysnuwane przez filierki nici łączy się w pasma i tnie się na odcinki odpowiedniej długości. Następnie poddaje się je zabiegom, zmierzającym do nadania im zalet wełny: falistości, zdolności spilśniania, porowatości i elastyczności. W ten sposób otrzymuje się „włókna cięte“, które nie tylko mogą stanowić wysokowartościową domieszkę do wełny lub bawełny, ale nawet — w przeciwieństwie do lanitalu — nadają się doskonale na samoistny surowiec włókienniczy. Mało znany jest fakt, że w Polsce już od kilku lat wyrabia się „włókno cięte“ (pierwsza rozpoczęła produkcję fabryka sztucznego pedwabiu w Tomaszowie). W roku 1935 wytworzono 320 ton, w r. 1937 — 800 ton („Przyroda i Technika“ r. 1938), a według prasy codziennej („Dobry Wieczór“ nr 173 z r. b.) w r. 1938— 4 tysiące ton. Oczywiście jest to bardzo niewiele w stosunku do produkcji światowej, która już w roku 1937 osiągnęła 280 tysięcy ton, chociaż w r. 1935 wyniosła zaledwie 67 tys. ton.

Na tym nie koniec surowców włókienniczych z lasu. Jak doniosła prasa, na ostatniej wystawie wynalazków w Łodzi pierwszą nagrodę przyznano Janowi Kubickiemu — za opracowanie „lechilli“ — włókna z igieł sosnowych, doskonale zastępującego jutę. Można zeń wyrabiać maty „kokosowe“, liny, powrozy, materiały cienkie...

Tak więc las znowu odziewa człowieka.

Inż. Wiesław Grochowski.

ZIELONE ŚCIANY OJCZYZNY

(felieton wakacyjny)

Motto: Idzie żołnierz borem lasem...

Na wszystkich prawie granicach naszych wznosi się lesista ściana, jakby pierwszy schron w ojczystej atmosferze. Nie mając silnych granic naturalnych na ogromnej przestrzeni granicy narasta jednak zielona ściana lasu, tylko gdzieniegdzie otwierając puste okno ku innym krajom.

Ta zielona ściana była do niedawna bardzo odległa i mało znana w samym wnętrzu kraju. Lasy rosnące na wschodzie z natury rzeczy były mało dostępne i w dodatku pozbawione niezbędnej komunikacji. Liczne kompleksy na granicy zachodniej należały do cudzoziemców, którzy podczas zaborów zakupili te przestrzenie i uczynili z nich rodzaj umocnienia swego politycznego i gospodarczego nalotu. Odkupiliśmy je w znacznej części i włączyli do wspólnego dobytku, lecz jest rzeczą jasną, że nie znaliśmy ich dobrze, gdyż jako własność prywatna i w dodatku niepolska nie mogła być dla ogółu polskiego dostępną.



fot. inż. K. Modliński

Tam zaś, gdzie wielkie połacie kraju górskiego porastają wielkie, piękne, trudne nawet do eksploatacji lasy, mieliśmy do czynienia z największymi trudnościami komunikacyjnymi. Zdawało się, że tylko wytrawni turyści, oswojeni z kilkudniowymi pochodami, młodzież harcerska i najwprawniejsi narciarze będą docierać do tych stoków, pokrytych dziewiczymi lasami i stanowiącymi przedmiot opieki i zainteresowania leśnika-hodowcy i leśnika-naukowca.



fot. inż. K. Modliński

Stało się inaczej. Od kilku lat zielona ściana lasu zbliżyła się do centrum kraju. Tego roku, by wymienić przykład najbardziej uderzający, — dojechać można samochodem do samego Burkutu, do którego maszerowało się niedawno bez drogi kołowej cały dzień jeszcze z Żabiego. Dzięki temu jedno z najmniej dostępnych pasm karpackich, pełne uroczysk góry Czywczyńskie mogą być z większą łatwością osiągane. Do Osmołody dojeżdża się także samochodem,— a była to niedawno jeszcze jedna z najdłuższych wycieczek w głąb środkowych Karpat. Uczyniono niejedno dla zbliżenia nadsłuczańskich lasów, szumiących na długich przestrzeniach Wołynia. Piną i Prypecią dociera się dziś w środek borów poleskich, które uchodziły za nieznane, prawie niezdobyte tereny moczarowe.

To wszystko, choć jeszcze nie rozwinięte i właściwie na dobrą sprawę dopiero zaczęte ma swoje znaczenie, które odczuwamy szczególnie teraz w czas miesięcy letnich, kiedy wakacje zmieszały się z atmosferą pogotowia wojennego i kiedy przygotowanie naszej młodzieży i jej znajomość borów ojczystych stanowi niepowszedni, oczywisty i zrozumiały dla wszystkich walor.

Ta zielona ściana stanowi bardzo wiele. Czy ją znamy, czy oceniamy, czy potrafimy ją wyzyskać w potrzebie prawdziwej?

Nie dotarli ongiś Szwedzi do puszczy kurpiowskiej, wystrzelani przez nieomylnych strzelców i zajadłych swobody obrońców. O lasy żmudzkie i puszcze, które stanowiły nieprzebyty mur od Bałtyku po Dźwinę i Dniepr, rozbiła się fala ataków krzyżackich, póki ich ostatecznie nie zmogła wzrastająca i świadoma swych celów siła państwowa Polski i Litwy.

Dziś oczywiście lasy mają inne znaczenie. Ich znajomość, ich dobre odczucie powiększa sentyment i przywiązanie do kraju. Jeśli więc podczas wakacji tysiące młodzieży i starszych turystów, zaludnia ścieżki i drogi naszych lasów, odbywa się wtedy mocne i ważne zbliżanie tych mieszkańców miast do prawdziwego kraju ojczystego.

Kto czytał „Puszczę jodłową“ Żeromskiego, jeden z najpiękniejszych poematów, napisanych w polskim języku w wieku XX, ten wie, co mamy na myśli. A mówił Żeromski o Górach Świętokrzyskich, co pośrodku Polski wyrastają i całkiem nie tykał innego jeszcze znaczenia, które może mieć las, rosnący zieloną ścianą na samej granicy, stanowiący jej łatwe oznaczenie, podcięcie i przekrój.

Gdy się więc tak od Woropajewa gdzieś ku Dziśnie patrzy, od Ostroga przez wielki las, na którym sąsiad przezorny porozwieszał roje karabinów maszynowych i usychać drzewom pozwolił, albo od Ozierne j pod Kosowem ku szeroko rozwartej kotlinie Czeremoszu albo znowu gdzieś pod Kępnem, gdzie dawne lasy księcia kurlandzkiego przecinają granicę i po naszej stronie są zasiedlane przez nowych osadników albo wreszcie z borów tucholskich lub choćby lubawskich ku Prusom Wschodnim spoziera — ten czuje znaczenie zielonych ścian Ojczyzny, chciałby, by wszyscy wiedzieli, czym jest ta ściana, jak ją rozwijać, umacniać i chronić należy, by zawsze ze skutkiem swe zadanie pełniła.

Że poza tym przyroda to wielki warsztat pracy, doświadczenia, oderwanie od miasta i wszelkich skupisk, wielki dach — to zawsze wiedzieliśmy, choć teraz młodzież więcej jeszcze konkretnej wiedzy leśnej otrzymać może i więcej z lasem samym obcować może przez nowy tryb życia i nowe o lesie wiadomości.

Przystanęliśmy dzisiaj na rozstaju dróg historycznych, na wakacjach mamy o czym dumać, powtarzamy rozdziały dawnej historii, która się nam zamgloną, niepowtarzalną, zmarłą wydawać musiała. Tymczasem wracają dawne dzieje, cienie historii tańczą w naszych oczach, słychać świst kusz, szczęk toporów, zgrzyt zbroi, poszum starych chorągwi.

Czujemy w nozdrzach gorzki posmak, w uszach świst wichru. A wtedy grać nam poczyna melodia starej piosenki: Idzie żołnierz borem, lasem, ...idzie pod ściany ojczyzny...

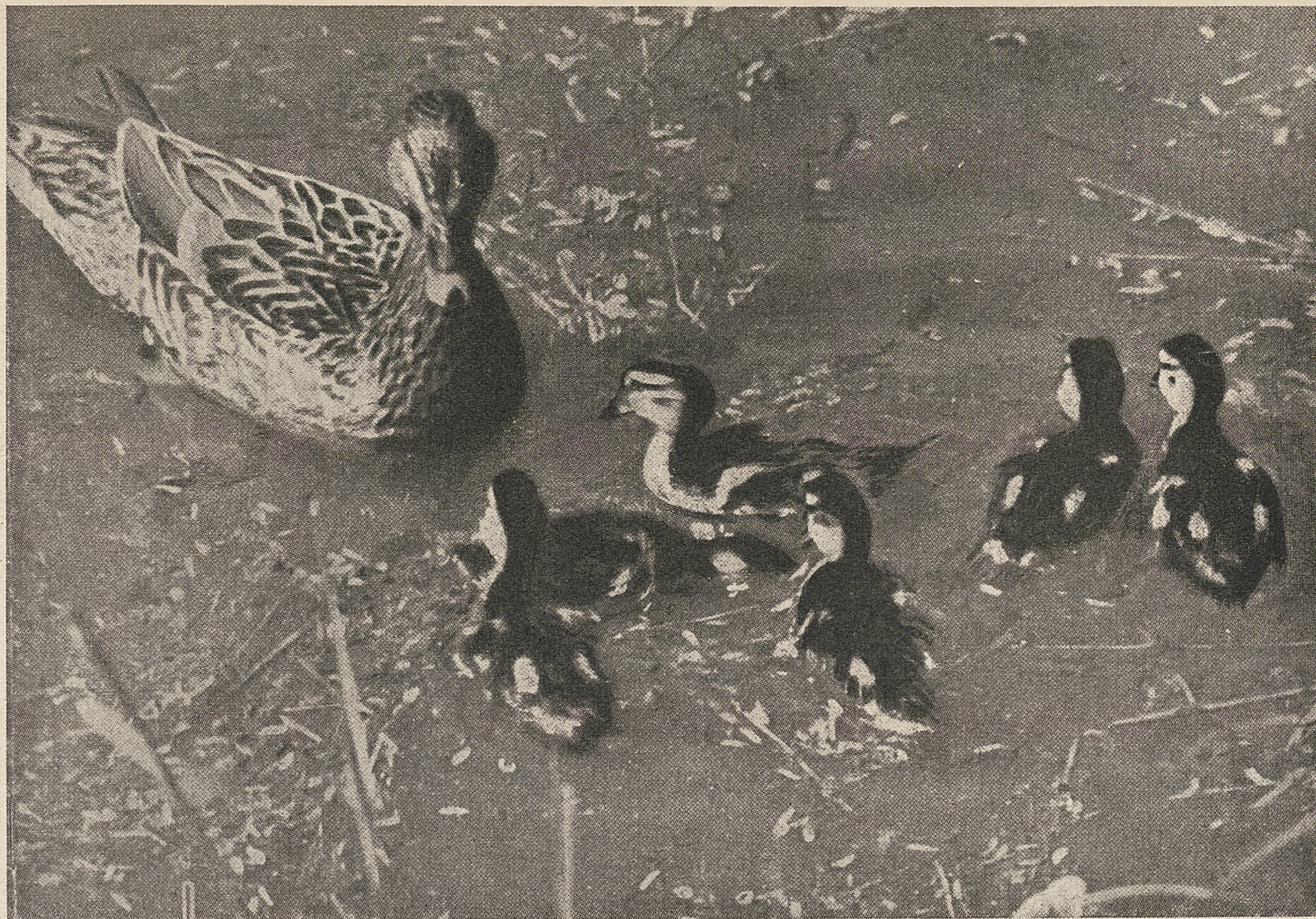
P. Ławski



fot. H. Loretowa



fot. dr J. J. Karpiński



fot. z „Wild und Hund" — 19 maj 1939 r.

DZIKIE KACZKI

Po podaniu najważniejszych cech biologicznych i opisie najważniejszych gatunków dzikich kaczek, kilka słów poświęcić należy zabiegom hodowlanym. Przede wszystkim pamiętać trzeba, że podczas lęgów nie wolno niepokoić łowiska. Zaniechać trzeba także odstrzału kaczorów. W celu ulepszenia warunków bytu można zakładać sztuczne gniazda, a mianowicie wbijać w miejscach zarośniętych trzciną 3 gładkie kołki (T. Metzig „Myśliwy" Nr 7) łączyć je luźnymi pętlami sitowia i przestrzeń między nimi wyścielać suchą trzciną, sitowiem itp. Jako podstawę gniazda można użyć deseczki lub złączone sznurkiem korki, ułatwiające utrzymanie się gniazda na wodzie. Luźne pętle podtrzymujące gniazda pozwalają mu się unosić lub opadać zależnie od stanu wody. Oprócz tego zabiegu stosuje się w miejscowościach ubogich w kaczki t. zw. hodowlę na swojsko (M. Tukałło — Kalendarz Myśliwski, 1939 r.). Trzeba posiadać tylko staw (2 — 3 ha) dostatecznie zaopatrzony w roślinność wodną i przybrzeżną. Hodowlę zaczyna się od nabycia jaj lub wybrania ich z przypadkowo odkrytych i zniszczonych gniazd.

Jaja te podkłada się pod rozsiedziałe kwoki. Wylęgnięte kaczęta przenosi się na staw. Po upływie ca 50 godzin, podczas których nie przyjmują one oprócz planktonu żadnego pokarmu, należy rozpocząć karmienie takim pokarmem jak kaczki domowe, zadając karmę zawsze w tym samym miejscu. Najlepiej dawać pokarm w domku o zamykanych za pomocą sznurka drzwiach, gdzie łatwo je później schwytać i obciąć pióra na skrzydłach, aby nie odleciały. Jesienią łapie się je na nowo i przez zimę trzyma się w chlewku. Przezimowane kaczki wpuszcza się na wiosnę po przycięciu piór u skrzydeł kaczorom, aby nie uprowadziły swych małżonek. Gdy kaczki zaczną się nieść podbiera się jaja i podkłada znów pod kwoki. Resztę jaj kaczki wysiedzą same i wychowają młódki, stanowiące już materiał myśliwski.

Polowanie na kaczki jest bardzo urozmaicone i obfitujące w cudowne emocje myśliwskie. Zaczniemy od polowań wiosennych. Od razu trzeba podkreślić, że zbyt długotrwałe polowania w tym czasie ujemnie odbijają się na lęgach. Zaniechać też trzeba polowań na kaczory z podrywu, gdyż płoszy to pozostałe kaczki. Najlepszym i najciekawszym sposobem jest polowanie z krykuchą — oswojoną kaczką specjalnej odmiany, obdarzoną donośnym głosem, wabiącym kaczory. Używa się też czasem drewnianego bałwanka — podobizny kaczki, która robi wrażenie spokojnie siedzącego na wodzie ptaka. Szczególnie pochopnie lecą kaczory na zew krykuchy w tym czasie, kiedy kaczki przystępują do lęgów, a osamotnieni uwodziciele szukają nowych przygód.

Rozpoczynające się w drugiej połowie lipca letnie polowanie z wyżłem odbywa się dwoma spo-

sobami: albo używamy psa wyłącznie do aportowania ubitych ptaków, w związku z czym trzymamy go przy nodze, albo bierze on czynniejszy udział w polowaniu, płosząc kaczki przez bobrowanie w zaroślach szuwarowych. Stosowanie drugiego sposobu nie jest wskazane w tych miejscowościach, gdzie stan kaczek i warunki ich bytowania są słabsze lub nawet średnie, ponieważ bobrujący pies wypłasza je i kilkakrotne opolowanie terenu może spowodować przeniesienie się kaczek gdzieindziej. To samo należy powiedzieć w odniesieniu do polowania z naganką, przy którym naganiacze brną w wodzie, napędzając kaczki (stosuje się to na płytkich wodach, stawkach lub jeziorkach). Nawet w miejscach obfitujących w kaczki sposoby te stosować należałoby w każdym razie nie na początku sezonu polowań na ptactwo wodne i błotne, aby zapewnić spokój niezupełnie wyrośniętym nielotnym lub w słabym stopniu lotnym sztukom. Natomiast pierwszy sposób z psem do aportowania zabitych sztuk oraz polowanie na kaczki z łódki są zupełnie właściwe na samym początku sezonu, gdyż wrażliwy na zasady etyki łowieckiej myśliwy może dowolnie wybierać godne strzału sztuki. Szczególnie polowanie z łódki ma wielki urok i daje dzięki rozmaitości gatunkowej trofeów największe zadowolenie myśliwemu. Polowania te odbywają się najczęściej na rzekach o porosłych gęstą trzciną i szuwarami brzegach. Krążenie po labiryntach, oknach i korytarzach wodnych wśród trzcin i wonnego tataraku, nieraz pod niskimi arkadami przybrzeżnych płaczących wierzb, posiada tyle niewysłowionego czaru, że sposób ten zasługuje na jak najgorętszą propagandę.

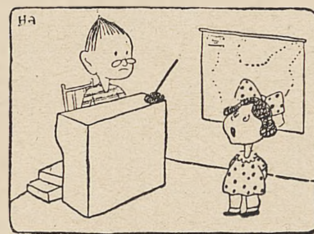
Myśliwi wykorzystują również zwyczaj kaczek udawania się wieczorem na żerowiska, z których powracają rano. Polowanie polega na usadowieniu się na czatach w dołach wykopanych na polach. Myśliwi z ukrycia strzelają do udających się na żerowiska lub powracających nad ranem ptaków. Kaczki lecą wówczas wysoko i bardzo szybko, wobec czego, — przy słabym jeszcze świetle porannym lub wieczornym — po takim polowaniu pozostaje dużo postrzałków i sztuk nieodnalezionych. A więc ten sposób polowania pomimo wielkiego uroku i nastrojowości powinien być również zaniechany w miejscowościach o słabym stanie kaczek — chyba że na polowanie idą pierwszorzędni i opanowani strzelcy. Nad ranem kaczki żerujące w nocy na polach, mokradłach i błotach, przenoszą się dużymi stadami na większe otwarte wody. Zwyczaj ten również został wykorzystany przez myśliwych. Jest to t. zw. polowanie na „kaczych sadach". Sporządza się schrony i z ukrycia strzela się do nadciągających kaczek, które stale powracają na te same miejsca. Uprawianie tego sposobu polowania ma te same właściwości, jak wyżej opisane polowanie na żerowiskach.

Na kaczki wolno obecnie polować w terminach następujących. Dzikie kaczory we wszystkich województwach za wyjątkiem pomorskiego i poznańskiego mają czas ochronny od 1.VI do 15.VII. Na kaczory i kaczki w wojewódz. pomorskim i poznańskim wolno polować tylko od 16.VII do 30.XI. Dzikie kaczki i młode w pozostałych województwach mają czas ochronny od 1.I do 15.VII. Różnice w czasach ochronnych są uzasadnione stosunkowo małą liczebnością kaczek w zachodnich województwach naszego kraju. Niewiele kaczek posiadają też województwa centralne. Natomiast prawdziwym królestwem kaczek jest Polesie, posiadające najlepsze dla ich bytowania warunki. W miarę osuszania błot warunki te pogarszają się z roku na rok w całym kraju. Aby zachować dostateczną ilość tej cennej zwierzyny rodzimej, musimy niezwłocznie przystąpić do wprowadzania w życie wszechstronnej ochrony lęgów, zabiegów hodowlanych i racjonalnych sposobów polowania, opartych na znajomości biologii najczęściej spotykanych u nas gatunków. *Inż. W. Lindemann*



H U M O R





— Że księżyc świeci w nocy, to rozumiem, bo wtedy jest ciemno, więc on świeci. Ale dlaczego słońce świeci w dzień, kiedy jest tak bardzo jasno?

— Skąd powstaje wiatr?

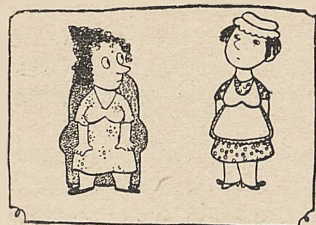
— Pani mówiła, że ziemia się obraca, to pewno przez to wiatr się robi.

— Marysiu! Czy w salonie pali się światło?

— Nie zauważyłam, bo było zupełnie ciemno.

— Kobieto! Co wy zbieracie! To są trujące grzyby. Tego się nie je!

— Eeee! To nie do jedzenia. To na sprzedaż.





U W A G A! G A Z!



W poprzednim numerze „Ech Leśnych“ rozpatrywaliśmy sprawę przenikania gazów parzących przez materiały odzieżowe. Obecnie pokrótce należałoby się zapoznać z zachowaniem się płynnego iperytu i luizytu na innych przedmiotach, mianowicie na wyrobach skórzanych, drewnianych, gumowych oraz na szkle i metalach.

Gaz parzący przedostać się może do ciała ludzkiego nie tylko przez odzież — lecz również (lub przede wszystkim!) przez obuwie. Czy można stąpać po plamie chemicznej? Oto zasadnicze pytanie, wymagające odpowiedzi.

Niewątpliwie należy zawsze unikać wchodzenia na teren skażony, lecz mogą być okoliczności, kiedy człowiek będzie musiał przejść przez rozbryzg gazu parzącego.

Czas przenikania iperytu np. przez 5 mm grubości podeszwę zależy od ilości płynnego iperytu — przesiąkanie 1 kropli trwa godzinę, a czterech kropel — zaledwie 5 minut. To nie znaczy jednak, by przez postawienie buta w kałuży iperytowej gaz miał niezwłocznie przejść na wylot przez skórę.

W obuwiu nie uodpornionym na iperyt można do kilkunastu minut chodzić po słabo zbryzganym terenie, pod warunkiem natychmiastowego odkażenia obuwia (po uprzednim zdjęciu go).

Jak uodpornić obuwie na gaz parzący?

Skutecznym jest zmoczenie skóry wodą, czas przenikania iperytu znacznie się przez to przedłuża. Ale jeszcze skuteczniej jest impregnować skórę tłuszczem lub pastą specjalną — osiągamy w ten sposób nieprzepuszczalność skóry na przeciąg wielu godzin.

Uprząż reagować będzie na iperyt zupełnie podobnie, jak obuwie. Surówka, która nasiąknie np. mgłą iperytową, będzie bardzo długo zachowywała w sobie gaz parzący.

Odkażanie przedmiotów skórzanych przeprowadza się najskuteczniej przez wcieranie w skażone przedmioty suchego wapna chlorowanego, względnie przez smarowanie wyrobów skórzanych tzw. papką z wapna chlorowanego (na ½ części wody — 1 część wapna).

Przez drewno drzew iglastych przenikanie jest o wiele głębsze, aniżeli przez drewno drzewa liściastego. Poza tym dużą rolę odgrywa położenie słoi rocznych drewna na skażonej powierzchni — mianowicie płynny gaz parzący głębiej wchodzi w kierunku równoległym do słoi rocznych — a znacznie płyciej w kierunku do tych słoi prostopadłym.

I znów — analogicznie do badań, przeprowadzanych w stosunku do przedmiotów skórzanych — mokre drzewo jest częściowo uodpornione na gazy parzące. I impregnacja jest najskuteczniejszym sposobem ochrony drewna. Prócz impregnacji może jeszcze w rachubę wchodzić malowanie przedmiotów drewnianych farbą olejną — z tym, że skutkuje tylko niepopękana warstwa tej farby. Również i politura przedłuża okres przeniknięcia gazu do wnętrza drewna.

Zupełnie inne jest zachowanie się gazów parzących na gumie. Guma nie jest materiałem porowatym—mimo to gaz parzący przedostaje się do jej wnętrza, ale na skutek rozpuszczania się iperytu (lub luizytu) w gumie. O tych, jak szybko iperyt przenikać będzie przez przedmiot gumowy, rozstrzyga grubość gumy. Im jest ona cięższa, tym szybsze jest przenikanie. Przy grubej warstwie gumy proces ten jest bardzo powolny — i śmiało powiedzieć można, że np. w butach gumowych można przez szereg godzin zupełnie spokojnie chodzić po terenie nawet silnie skażonym cieczą gazu parzącego.

Odkażanie zarówno drewnianych jak i gumowych przedmiotów sprowadza się do użycia papki z wapna chlorowanego.

W metale, szkło, porcelanę gazy parzące nie wnikają. Toteż odkażanie takich przedmiotów jest napozór prostsze. W istocie zajmuje ono często więcej czasu, niż odkażanie przedmiotów porowatych.

Odkaża się metale przy pomocy benzyny lub nafty, szkło zaś albo tymi samymi odkażalnikami albo też spirytusem. Odkażanie polega na dokładnym starciu gazu parzącego szmatami, które się niszczy, następnie na wytarciu przedmiotów skażonych do sucha i wreszcie na zakonserwowaniu (gdy chodzi o przedmioty metalowe).

Stanisław Grabowski



Zagadnienie przeludnienia wsi

Polska uzyskując niepodległość otrzymała w spadku po zaborcach nieuporządkowaną strukturę agrarną, wyrażającą się nadmiarem ludności rolniczej, żyjącej na wsi. Gęstość ludności, mieszkającej na 1 ha użytków rolnych była znacznie wyższą niż na Zachodzie, a nawet w Danii, klasycznym kraju rolniczym.

Stosunki takie wytworzyły się dlatego, że XIX wiek, charakteryzujący się w krajach zachodnich niezwykle szybkim rozwojem miast i odpływem ludności ze wsi, nie wywarł na ziemiach polskich takiego samego skutku.

Polityka zaborców nie pozwalała na tak silny rozwój miast na ziemiach zagarniętych i stąd powstało nagromadzenie się nadmiaru ludności na wsi. Lepiej było tylko w b. zaborze pruskim i dlatego tam struktura agrarna była zdrowsza. Do najbardziej przeludnionych należały b. Galicja, woj. Kieleckie i południowe powiaty b. Kongresówki. Jedynym ze sposobów rozładowania tego stanu zapalnego na wsi miała być ustawa o reformie rolnej z dn. 28 grudnia 1925 r., która przeznaczała do parcelacji majątki rolne powyżej 180 ha, a na kresach wschodnich powyżej 300 ha, nie wliczając w to sadów, stawów i lasów.

Dla majątków posiadających gorzelnie, bądź uprawiających buraki cukrowe maximum posiadania zostało podniesione do 350 ha i 700 ha. Ponieważ ustawa nie zawierała żadnych klauzul (co do narodowości posiadaczy) więc skorzystali z takiego sformowania ustawy Niemcy, stanowiący szczególnie na Pomorzu około 70% większej własności, zabezpieczając się przed parcelacją przez zakładanie gorzelni, uprawę buraków cukrowych itp. Nie trzeba udawadniać, wobec znanych wypadków, że pozostawienie większej własności niemieckiej nie tylko uszczupliło zapas ziemi do parcelacji, ale odbiło się fatalnie na polskości tych ziem. Czy ustawa o parcelacji może zlikwidować nadmiar rąk roboczych na wsi? Niestety, nie! Nadmiar ten jest zbyt wielki, by ustawa mogła ten stan zmienić. Na ogół nie ma zgodności co do obliczeń, ile na wsi znajduje się ludzi zbędnych, których praca nie jest należycie wyzyskana.

Prof. Ludkiewicz obliczał nadmiar ludności rolniczej w r. 1930 na 3 miliony głów. Późniejsze obliczenie Józefa Poniatowskiego, Dyr. Biura Ekonom. Rady Ministrów wymieniają cyfrę 8.800.000 zbędnych na roli. Maximum zaś zapasu, według obliczeń Instytutu Społecznego sprzed dwu lat teoretycznie nadającego się do parcelacji, wynosił 3.940.000 ha. Liczba niesamodzielnych gospodarstw poniżej 5 ha wynosiła w tym czasie 2.060.000, czyli parcelacja w myśl obowiązującej ustawy mogłaby zaspokoić zaledwie 25% głodu ziemi w Polsce. Gdyby maximum posiadania obniżyć do 60 ha, to i tak można będzie zaspokoić tylko w 60% ludność małorolną i bezrolną na wsi. Oczywiście urbanizacja w Polsce pochłania pewną ilość osób zbędnych, jednak rozwój miast nie postępuje tak szybko, by mógł pochłonąć więcej jak od 80—100 tys. rocznie. Emigracja pochłania rocznie przeciętnie 80 tys. głów. Biorąc za podstawę przyrost ludności rolniczej, wynoszący około 300 tys. głów, pozostałoby nam jeszcze 120 tys. osób, nie wliczając w to nadmiaru istniejącego. Przedstawiony obraz wymownie świadczy o tym, że Polska musi posiadać nową przestrzeń życiową dla swego nadmiaru ludności. Polski „Lebensraum“ musi objąć nie tylko Gdańsk, jako placówkę naszego handlu zamorskiego, lecz także obszary, mniej zaludnione, by tam móc ulokować zbywającą ilość rąk do pracy. Gdy się tak sytuacja przedstawia w Polsce, „głodne“ Niemcy musiały sprowadzić około 1 miliona robotników z Czech, Słowacji, Węgier, Jugosławii i Włoch. Istotnie — trudno pogodzić ten fakt z dążeniami Wodza III Rzeszy Adolfa Hitlera, którym dał wyraz w jednej ze swych mów: „Potrzeba nam miliona kilometrów kwadratowych, które możemy znaleźć tylko na Wschodzie. Będę bez litości dla Polaków, których przepędzę i odepchnę. Mogą się osiedlić, jeśli mają ochotę na Syberii“. Paradoksalnie brzmi teoria „głodnego narodu niemieckiego“ w porównaniu z wypowiedziami samych chłopów polskich, umieszczonymi w „Pamiętnikach Chłopów“.

Oto niektóre: „Z braku środków do zdobycia drewna opałowego członkowie rodziny zmuszeni są iść kraść do lasu drzewo. Schwytani czują się zadowoleni... w areszcie otrzymują pożywienie, w domu musieliby w czasie zimy cierpieć głód i zimno“.

„Dziewczęta chodzą, gdzie tylko jest dorywczo zarobek, o ile nie ma już co jeść lub gdy nie ma soli, to nawet idą kraść do lasu, aby głodu nie cierpieć...“. Niebezpiecznie jest poszukiwać przestrzeni życiowej na terytoriach narodu, który go sam dla siebie musi szukać.

Wacław Mościcki

GOŁĘBIE POCZTOWE NA USŁUGACH ARMII

Dwa tysiące gołębi pocztowych wystartowało do Polski, do lotu narodowego, zorganizowanego pod protektratem P. Prezydenta R. P. Do Tallina przybyli skrzydlaci goście — dwa tysiące gołębi z Polski. Gołębie wypuszczone z klatek na dworcu towarowym w Tallinie ogromną chmurą uniosły się w górę i z głośnym łopotem skrzydeł skierowały się w stronę Polski. Po minucie na starcie nie było ani jednego ptaka. W trzy dni później pierwsze—wróciły do kraju. Reszta gołębi może wrócić nawet po paru miesiącach, pewna ich ilość jednak zupełnie nie wróci.

Narodowy lot Tallin — Polska ma charakter doświadczalny i propagandowy.

Gołąb pocztowy obdarzony jest tajemniczym instynktem, dzięki któremu zawsze znajduje on drogę powrotną do macierzystego gołębnika. Można go wywieźć w najdalsze okolice, a wypuszczony nawet pomimo nieznajomości terenu



PIĘKNO MIAST POLSKICH

CZĘSTOCHOWA

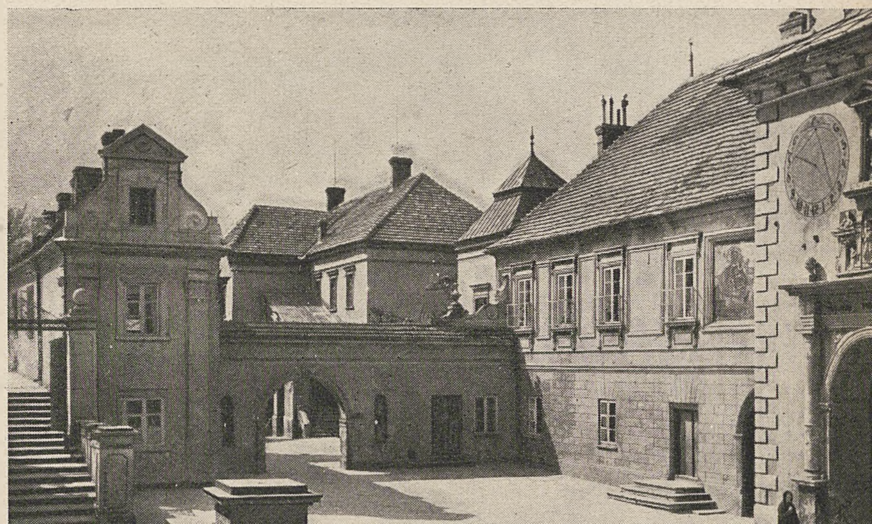
Kościół św. Barbary

Sala z konfesjonałami w klasztorze na Jasnej Górze

Klasztor Jasnogórski, fragment dziedzińca

fot. Jan Bułhak





i ciężkich niekiedy przeszkód, zawsze wróci do swego gniazda. Tę jego wspaniałą zdolność wykorzystywał już człowiek w dalekiej starożytności.

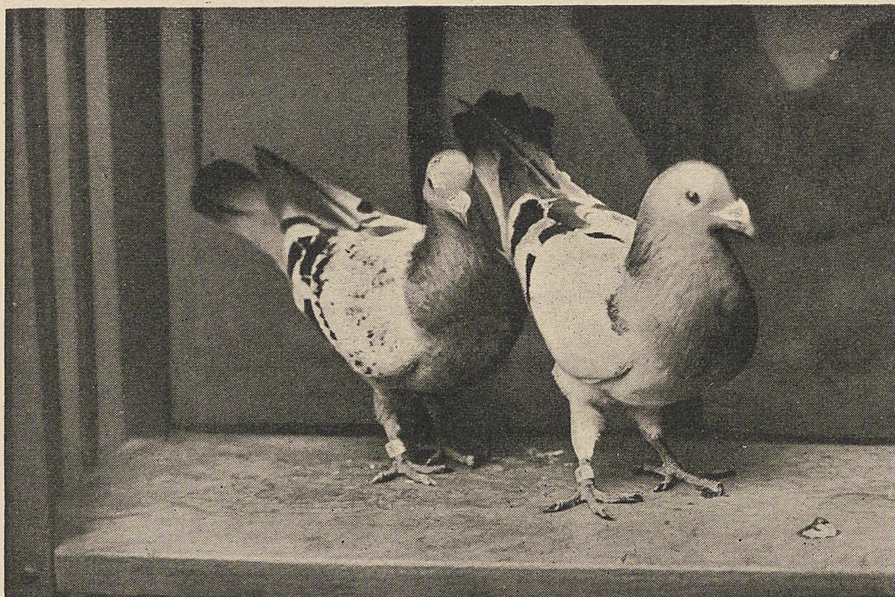
Do celów wojskowych użyli gołębi po raz pierwszy Rzymianie. Odtąd gołąb pocztowy, jako łącznik, oddaje człowiekowi nieocenione usługi podczas działań wojennych. Zdawałoby się jednak, że ogromny rozwój cywilizacji, telefon, telegraf, radio — wyprą gołębia z jego służby wojskowej i uczynią go niepotrzebnym. Gołąb jednak i dziś jest na wojnie niezbędny. Choć armia współczesna jest wyposażona w najnowsze techniczne środki łączności, to może się zdarzyć, że nieprzyjaciel przerwie druty telefoniczne, uszkodzi instalacje radiowe, czy telegraf. Gdy trzeba koniecznie wezwać posiłki, wtedy wypuszcza się gołębia, do którego nóżki przymocowuje się lekką aluminiową tulejkę z meldunkiem.

Jako cel bardzo drobny, ruchliwy i szybki, o barwie zlewającej się z otoczeniem, przeleci gołąb nad najbardziej ostrzeliwanym terenem, przebędzie nawet strefę zagazowaną i dotrze z meldunkiem do sztabu (gdzie ma swój gołębnik). Posiłki nadejdą i tysiące ludzi zostanie uratowanych.

W dziejach Wielkiej Wojny gołębie mają swoją chlubną kartę. Dały one w tym czasie liczne dowody niezbędności i wzruszającego wprost bohaterstwa. Niejednokrotnie gołębie wracające z meldunkami były ranne. Nieraz już cytowany był następujący wypadek: W czerwcu 1916 r. podczas ataku armii niemieckiej na fort Vaux, będący kluczem do twierdzy Verdun, zostały przerwane wszelkie techniczne środki łączności. Człowiek nie przedostałby się przez teren zagazowany i gęsto ostrzeliwany. Sytuacja była ogromnie niebezpieczna! Wtedy komendant fortu wysłał do głównej kwatery francuskiej gołębia z meldunkiem: „Trzymamy się jeszcze, lecz jesteśmy pod atakiem gazów trujących i ognia artylerii. Natychmiastowa pomoc konieczna".

Dzielny gołąb przedarł się przez chmury trujących gazów, przez nieustanny grad kul i dotarł do głównej kwatery, skąd niezwłocznie wysłano rezerwy. Twierdza Verdun została uratowana! A kto wie, jaki byłby los państw koalicyjnych, gdyby do tego zwycięstwa nie przyczynił się skromny gołąb pocztowy. Toteż został on udekorowany najwyższym odznaczeniem wojskowym Francji.

Doświadczenie wykazało, że b. duży procent, bo na 100 gołębi 96 spełnia swe zadanie. Gołębie rozmieszcza się na wszystkich odcinkach frontu, dokąd przewozi je wojsko. W razie nagłej potrzeby rozwożą je również lotnicy i wyrzucają z samolotów w małych koszykach, zaopatrzonych w spadochrony. Natomiast tam, dokąd ludzie nie mogą dotrzeć, przenoszą je psy meldunkowe. Psa wysyła się do określonego miejsca z przywiązanym do grzbietu gołębiem w małym, cienkim woreczku.



Z hodowli gołębi poczt. w Borysławiu

Gołębie mogą również doskonale wykonywać funkcje szpiegowskie, np. fotografowanie okopów nieprzyjacielskich, stanowisk artylerii itp. Na piersiach gołębia-fotografa przymocowany jest maleńki lekki aparacik fotograficzny, który automatycznie w odpowiednich odstępach czasu wykonuje zdjęcia.

Gołębie oddają człowiekowi bardzo wielkie usługi także podczas żywiołowych klęsk. Jesienią ub. roku straszliwy orkan nawiedził wybrzeża Ameryki. Wszystkie środki łączności zostały unieruchomione. Szalony wicher zniszczył nawet maszty antenowe radiowych stacji nadawczych. Pozostał tylko jeden sposób nawiązania łączności: gołąb pocztowy. Ptaki te doskonale przenosiły wiadomości z terenów objętych katastrofą i w ten sposób ułatwiały akcję ratowniczą.

Obecnie wszystkie niemal państwa doceniają znaczenie gołębi pocztowych, które dzięki niebywałej orientacji, wielkiej wytrwałości i szybkości lotu (szybkość ta wynosi przeciętnie 60 km na godzinę), okazały się najlepszym i najpewniejszym łącznikiem w czasie działań wojennych. Toteż poszczególne państwa popierają ich hodowlę. Największy rozwój osiągnęło gołębiarstwo pocztowe w Belgii, w Nadrenii, w Lille — a w Polsce — na Śląsku. Z dwóch tysięcy gołębi, biorących udział w locie Tallin — Polska osiemset pochodzi ze Śląska.

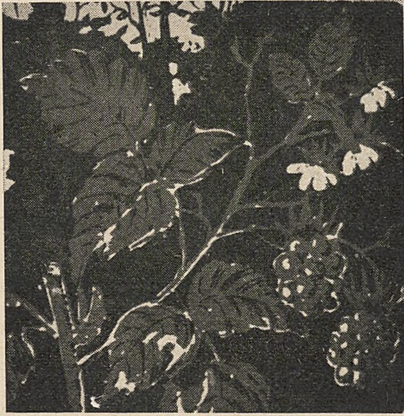
W Polsce hodowla gołębi pocztowych traktowana jest bardzo poważnie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że oficjalnym protektorem Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych był Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Małe dwumiesięczne gołąbki pocztowe już się ćwiczy i zaprawia do lotów, z początku krótkich, od 20 km począwszy, a wzrastających w miarę wzrostu gołębia. Do długich lotów najodpowiedniejsze są gołębie w wieku 6 — 10 lat. Gołąb pocztowy żyje przeciętnie 20 lat.

Niedawno w Anglii padł gołąb-weteran Wielkiej Wojny, który za liczne zasługi dla armii brytyjskiej otrzymał rangę pułkownika. Pogrzeb jego odbył się z wszystkimi honorami należnymi angielskiemu pułkownikowi. Ten mały skrzydlaty bohater spoczął na cmentarzu wojskowym w Londynie.

N. R.

Malina — Rubus Idaeus



Krzew należący do rodziny Rosaceae (Różowate) o łukowato wygiętych, okrytych drobnymi kolcami pędach i 3 albo 5—7-dzielnych liściach. Kwiaty o białej pięciopłatkowej koronie, zebrane w grona lub baldachogrona. Owoc czerwony wonny, jedwabisto owłosiony. Malina rośnie w lasach i zaroślach na niżu i w górach — aż po kosodrzewinę. Często występuje w większych skupiskach, tzw. maliniakach, szczególnie w Karpatach i w Górach Ś-to Krzyskich. Kwitnie od maja do lipca. Kulminacja dojrzewania owoców maliny przypada na koniec czerwca i lipiec. Malina nadaje się doskonale do spożycia w stanie surowym oraz w postaci soków, konfitur, marmolady, nalewek, galaretek itp. W stanie suszonym ma zastosowanie w lecznictwie jako środek wywołujący silny pot. Do eksportu się nie nadaje ze względu na szybkie psucie się delikatnych jagód.

Inż. W. Lindemann

DO DYSKUSJI

Propaganda

Mija „Dzień Lasu", kończą się sprawozdania z przebiegu uroczystości sadzenia drzewek, zalesiania nieużytków — i szczęśliwi, uradowani z „dobrze spełnionego" obowiązku zasypiamy na laurach.

A jednak czy dla spopularyzowania znaczenia lasów polskich wystarczy jeden dzień propagandy w roku?

W mniemaniu ogółu obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zawód leśnika to spacer po lesie, świeże balsamiczne powietrze, śpiew słowików, cudowne widoki, przebywanie na łonie natury na wiecznym letnisku. W dodatku polowania i pobory nieprzeciętne, a zwłaszcza korzyści z posiadanych deputatów rolnych, krów, inwentarza, drobiu, jagód, grzybów, łowów...

Dla sąsiadów naszych bezpośrednich, mieszkańców podleśnych — las jest własnością ogólną przez Boga nadaną, a leśnik to wróg, który odbiera ich odwieczne prawa. Byleby ktoś po sosenkę — suszkę do boru krokiem ruszył, czy po gałąź lub pęk brzeziny na miotły, już leśnika diabli przynoszą. Nawet jagód i grzybów zbierać samowolnie nie można ani płachtę ściółki ugrabić! A za chwytane we wnyki sarenki i zające, których ani chowa, ani karmi, z zazdrości ze skóry by człowieka złupił, bo sam wnyków nie zastawia i innym tego broni.

Wobec częstego niezrozumienia i wrogiego nastawienia bezpośrednich sąsiadów — musimy przede wszystkim zmienić radykalnie panujące przekonania. Pracę tą należy prowadzić nie dorywczo, lecz stale, planowo i konsekwentnie z uwzględnieniem warunków miejscowych, tj. bez szablonu. Uważam że propaganda planowa, może oddać cenne usługi lasom i leśnikom.

Propaganda zmierzająca do usunięcia przekonań istniejących i wrogiego stosunku do lasu i leśników musi w pierwszym rzędzie objąć naszych bezpośrednich sąsiadów. Oczywiście najcięższym orzechem do zgryzienia będzie starsze społeczeństwo. Nasi bezpośredni sąsiedzi są to przeważnie małorolni gospodarze żyjący w skrajnej nędzy, ludzie, którym trudniej niż innym przychodzi poszanowanie cudzej własności. Praca społeczna wśród tej warstwy społecznej będzie najskuteczniejszą propagandą, utoruje drogę do zrozumienia, że leśnik nie jest wrogiem. Oczywiście praca społeczna w Kółkach Rolniczych, Strzelcu, Straży Ogniowej, nie może ograniczać się tylko do płacenia składek, albo tylko do pozyskania przez leśnika tytułu prezesa czy członka zarządu danej organizacji. Tylko realną i rzetelną pracą społeczną można sobie zdobyć zaufanie, a więc też pozyskać możność zaszczepienia innych pojęć o lesie, leśnikach i Lasach Państwowych.

Propaganda znaczenia lasów polskich jako dobra narodowego powinna objąć młodzież szkół powszechnych wiejskich, szczególnie tych przyszłych najbliższych naszych sąsiadów. Młodzież ta, to element wrażliwszy i podatniejszy na propagandę. Niewątpliwie personel nauczycielski dopomoże, jeśli się doń przyjdzie z otwartym sercem, a nie z urzędową sztywnością. Jest to również droga pośrednia, lecz niezawodna, którą się można przedostać do starszego społeczeństwa.

Ażeby Dzień Lasu niejako przedłużyć, należałoby w porozumieniu z gronem nauczycielskim ogłosić konkurs na najlepiej napisane wypracowanie domowe na temat znaczenia lasów polskich. Oczywiście pisać mogłyby dzieci nawet z drugiego i pierwszego oddziału, aby konkurs objął wszystkie dzieci szkolne danej wsi czy okolicy. Termin oddania prac trzeba dać możliwie najdłuższy, a nagrody dla każdego oddziału wyznaczyć oddzielnie. Nagrody mogą być b. skromne bo młodzież, a zwłaszcza biedna wiejska, nie jest wymagająca. Do nagrody dołączyć „dyplom" z zaznaczeniem, że nagrodę nadaje Związek Leśników, koło miejscowe lub leśnictwo czy nadleśnictwo.

Przy dobrych chęciach nie trudno jest w porozumieniu się z kierownictwem szkoły urządzić parę wycieczek do lasu w czasie prac odnowieniowych, siewu szkółek itp. W pogadance luźnej, nieurzędowej, opowiedzieć dzieciom o lesie, jego mieszkańcach, leśnikach. Opowiedzieć parę legend o lesie, podań ludowych, historycznych z powstań narodowych i z ostatniej wojny, w której las odegrał dużą rolę i którą także odegra w przyszłości.

Pamiętajmy, że nasz warsztat pracy jest najmniej znany i rozumiany. Musimy każdy z osobna i wszyscy razem stać się krzewicielami idei zrozumienia znaczenia lasów dla Państwa, jest to nasz obowiązek, nasz kierunek pracy kulturalno-oświatowej na wsi polskiej.

Henryk Holstorp.

A. FIEDLER

Szalejąca przyroda

Gdy pewnego razu spacerowaliśmy po ulicach w Iquitos mój przyjaciel Tadeusz Wiktor potknął się o jakiś suchy kijaszek, zawianą na ziemię gałązkę, zabrudzoną, połamaną, bez liści i bez życia. Chciał przeszkodę kopnąć jeszcze raz, ale spojrzał na nią uważniej, podniósł, zabrał ze sobą, w swoim ogrodzie wsadził w ziemię i podlał wodą. A ja się śmiałem. W trzy miesiące później zatkało mnie; z niemrawego, martwego pozornie kijaszka wyrósł pęk liści a wśród nich piękny, olbrzymi biały kwiat do lilii podobny. W kwiecie sterczały już szeregi bujnych pręcików i słupków, spragnionych stokrotnego rozmnażania się...

W ogrodzie zoologicznym w Parâ stoi niedaleko wejścia olbrzymie niebosiężne drzewo sumauba. Drzewo to, jak wynika z napisu, ma 37 lat życia i 4 metry średnicy przy ziemi...

Zasiany owoc mamon po dwóch i pół miesiącach wyrasta do kilku metrów wysokości i już można zbierać owoce wielkości ananasu. Powiadają, że gdy wetknąć do ziemi nad Amazonką parasol, to po dwóch miesiącach wyrośnie drugi parasol. Nie wiem, czy bez zastrzeżeń temu wierzyć można.

Natomiast wierzę, że w puszczy amazońskiej czai się szaleństwo i obłęd. Bywało wiele wypadków, że doświadczeni badacze wracali jako nieuleczalni pacjenci sanatoriów, lub wcale nie wracali. Po prostu ginęli w lesie jak kamień w wodzie. Puszcza jest zazdrosna i żarłoczna, do dziś pochłania wiele ofiar nawet wśród tubylców.

Ze wszystkich rodzajów śmierci najbardziej obawiają się zabłądzenia. Nie zapuści się Indianin w las bez zostawienia za sobą znaków na drzewach, jak nić Ariadny. Bez tych znaków, kto wie, co go czeka. W normalnych warunkach nic złego, instynkt zawiedzie go do domu. Ale w puszczy stale panuje stan wyjątkowy i przypadkowe ukąszenie małego, jadowitego robaka lub dotknięcie trującej rośliny może spowodować zaćmienie przytomności i zanik instynktu. Puszcza czeka na człowieka z tysiącem niespodzianek, to jej niebezpieczeństwo a zarazem nieodparty czar dla tych, którzy znają i cenią dreszcze hazardu.

Europejczyk, który nie widział puszczy amazońskiej, ma na ogół o niej mylne pojęcie. Jakże więc wygląda ten osławiony las? Przede wszystkim jest stosunkowo jasny. Rozkład zieleni jest tego rodzaju, że bardzo wielkich i cienistych drzew rośnie bardzo mało: słońce może oświetlać niższe piętra i stąd przedzierać się do ziemi. Uroczysty półmrok, panujący w naszych lasach bukowych, spotyka się tu dość rzadko; jeżeli zaś spotyka się, to w puszczy bywa prawie ciemno. Ale to wyjątki.

Drzewa amazońskie posiadają wiele drewna, lecz stosunkowo mało liści. Rozczarowany przybysz stwierdza, że przeważna część roślin ma liście małe i nieefektowne, podobne do śliwowych. Liście są twarde, połyskliwe i nieprzejrzyste, — ochrona przed zbyt gorącymi promieniami słońca i silnymi deszczami. Olbrzymie liście w rodzaju bananowych nie są charakterystyczne dla puszczy. Banan to malownicza, lecz sztuczna ozdoba tropikalnego krajobrazu w pobliżu ludzkich siedzib.

Uderza również pozorny brak kwiatów. U nas kwiaty koncentrują się w jednej porze, wiosennej, i zazwyczaj w jednym miejscu, na łąkach, natomiast w puszczy tropikalnej nie ma wyraźnej pory kwiatowej. Kwiaty kwitną przez cały rok i giną w powodzi zieleni, przeważnie na wierzchołkach drzew.

W puszczy rosną właściwie dwa lasy: jeden na ziemi, to drzewa i zbity gąszcz krzewów, bambusów i zielsk; drugi las rośnie nad ziemią, na drzewach i krzewach, to narośla, czyli epifyty.

One właśnie są elementem najbardziej egzotycznym w puszczy: wielka ich ilość, groteskowy kształt i fantastycznie piękny nieraz kwiat stanowią nieprzeparty urok. Wśród nich barwne orchidee pokrywają, bywa, całe pnie: bromelie, ananasowce, wyrastają z gałęzi jak bajeczne, wielkie rozety; niesamowicie zwisają kędziory bród Absalona.

Liany! Drzewa puszczy chciały widocznie poszaleć i ktoś związał je w liny, zasieki i okratowania z lian. Sznury wiją się po ziemi, wspinają na pnie, przeskakują z gałęzi na gałąź drugiego drzewa, zesuwają się na ziemię, giną w gąszczu. Niesposób zbadać ich początek i koniec. Girlandy i festony z bajki czekają na przyjęcie jakiegoś królewicza. Z sędziwego drzewa kumala zwisa kilkadziesiąt lian niby zerwane, potargane nerwy olbrzyma, aż przykrość udziela się nerwom człowieka, na to patrzącego. Inne zdradzieckie liany zamkną pnie w tak silne kleszcze, że drzewa po pewnym czasie giną w tych śmiertelnych objęciach, a na ich trupie rozrasta się lian i później sam przemienia w drzewo-figowca.

Puszcza amazońska to kraina lian. Niektóre są cienkie jak nici, inne dochodzą do grubości ciała ludzkiego. Człowiek co krok potyka się o nie i ociera...

Chcesz zdobyć, śmiały człowieku, do swego zbioru kilka ptaków, których osobliwy głos rozlega się w głębi puszczy? Bierz zatem trzelbę i nóż-maczetę, tnij i wchodź. Zważaj na drzewo, z którego zranionej kory sączą się krople białej żywicy. Jedna kropla do oczu pozbawi cię wzroku na zawsze.

Coś groźnie zaszeleściło na ziemi i ucieka. Wąż? Nie, to wielka jaszczurka.

Palma-paciuba, rozstawia w piramidę swe dziwaczne, nadziemne korzenie, uzbrojone w długie kolce. Ukłucie tymi kolcami sprawia bolesne rany, nie gojące się przez tygodnie.

Z jakiejś rośliny uderzają wonie, przyprawiające nagle o ból głowy i chęć wymiotowania. Po chwili mija przykry zapach i głowa przestaje boleć.

W pobliżu płacze kilkoro dzieci. Najprawdziwszy płacz zawodzących, głodnych bachorów. To prawdopodobnie głos żab.



Pułkownik J. P. Norblin

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

E. B.



Raport komendanta ośrodka inż. Bielca fot. inż. Kulig

KOCOBĘDZ

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko-Śląskiego uruchomiła w roku bieżącym stały ośrodek przeszkoleniowy straży leśnej w Kocobędzu, w miejscowości położonej na zaolziańskiej części Śląska Cieszyńskiego, opodal Cierlicka, znanego społeczeństwu polskiemu z katastrofy bohaterskich lotników Żwirki Wigury.

Na ośrodek przeszkoleniowy przeznaczono zbudowany za dawnych lat na wyniosłym wzgórzu, a dziś opuszczony klasztor O. O. Benedyktynów, z którego okien roztacza się rozległy widok na pola i lasy zaolziańskie i na odległe o 6 km miasto Cieszyn. W odnowionych, obszernych i słonecznych salach klasztoru znalazły wygodne pomieszczenie szkoła, internat i komenda ośrodka.

Na pierwszy siedmiotygodniowy kurs przeszkoleniowy straży leśnej powołani zostali z dniem 20.VII. 39 r. gajowi Lasów Państwowych w liczbie 35 osób, pracujący przeważnie w górskiej części Dyrekcji L. P. Okr. Krak.-Śląskiego. Już po dwudniowym pobycie w ośrodku okazali się nasi gajowi starymi żołnierzami, wykazując wobec osób zebranych na uroczystości otwarcia kursu w dniu 22.VII. 1939 r. dużą sprawność w marszu i w chwytach bronią. Uroczystość ta, którą zaszczycili swoją obecnością p. p. Dyrektorowie L. P. Grychowski i Zadurowicz, zastępca Kierownika Rejonu W. F. i P. W. w Katowicach p. Pułkownik Ozuma Paweł, Obwodowy Komendant P. W. Nr 194 P. Major Kuczma Włodzimierz, p. Przewodnicząca Zarządu Oddz. Śląsko-Krak. Rodziny Leśnika Grychowska i inni, rozpoczęła się wysłuchaniem Mszy Świętej i okolicznościowego kazania w kościele parafialnym w Cierlicku.

Po powrocie do Kocobędza odebrał p. pułkownik na placu ćwiczeń raport komendanta kursu p. podporucznika inż. Alfreda Bielca i w swoim przemówieniu do leśników-żołnierzy wykazał, jak ważne z punktu widzenia obrony Państwa zadania ma do wykonania personel administracji leśnej, szczególnie na kresach. Życząc dobrych wyników pracy na kursie zakończył p. pułkownik swoje przemówienie rozkazem wciągnięcia chorągwi na maszt i okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie przemówił p. Dyrektor L. P. Grychowski i wyjaśnił cel przeszkolenia gajowych na kursie, i wyraził nadzieję, że uczestnicy pierwszego kursu przeszkoleniowego straży leśnej w Kocobędzu dołożą starań, aby dać dobry przykład uczestnikom następnych kursów swoją wytrwałością i zapałem do pracy.

Piękną uroczystość zakończył skromny obiad żołnierski, podany gościom i uczestnikom kursu w obszernej sali jadalnej ośrodka.

KRONIKA LEŚNA

PRASA FACHOWA

D. c. recenzji z „Sylwana" z poprz. n-ru

„O przebudowę polskiego handlu i przemysłu drzewnego" — Stanisława Sowińskiego. Wychodząc z założenia, iż Polska, ze względu na niedostateczną w porównaniu z innymi krajami ilość lasów nie powinna zasadniczo eksportować drewna, uderza autor szczególnie w eksport drewna w stanie nieobrobionym, podkreślając słaby potencjał przemysłowy naszego drzewnictwa i domagając się: a) zakazu eksportu surowca drzewnego oraz materiałów w stanie prostej obróbki, b) protegowania daleko posuniętej obróbki drewna drogą odpowiednio niskiej taryfy przewozów kolejowych dla takich materiałów, c) podniesienia produkcji drewna oraz rozbudowy handlu i przemysłu drzewnego, d) powiększenia powierzchni leśnej co najmniej o 2 miln. ha przez zalesienie nieużytków. Artykuł podkreśla z naciskiem, że w przebudowie handlu drewnem winni wziąć udział gospodarze leśni, przeciwstawiając się pokutującemu jeszcze tu i ówdzie poglądowi, iż zadanie leśnika polega jedynie na hodowaniu lasu, użytkowanie zaś należy do kupca, który nie jest związany z organizmem gospodarstwa leśnego.

PRASA ŁOWIECKA

„Łowiec" — nr 13—14, 1 lipca 1939 r. drukuje, między innymi, dalszy ciąg rozprawy Zygmunta Godyni o rozmieszczeniu niektórych zwierząt łownych w Polsce. Artykuł w numerze omawianym poświęcony jest wilkowi.

„Myśliwy“ — nr 7, lipiec 1939 r., podaje interesujący artykuł dr. Leona Ossowskiego p.t. „Bolączka stara a zawsze aktualna— odszkodowania łowieckie“. Autor omawia na przykładach wziętych z życia, braki ustawy łowieckiej na odcinku traktującym o odszkodowaniach łowieckich, twierdząc, iż braki te są szczególnie krzywdzące dla Skarbu Państwa.

Nowe programy liceów leśnych

We wrześniu r. ub. utworzone zostały dwa państwowe licea leśne: w Białokrynicy i w Żyrowicach. Licea te, powstałe na miejsce wydziałów leśnych zlikwidowanych średnich szkół rolniczo-leśnych w Białokrynicy i Żyrowicach, są w tej chwili, wobec zapowiedzianej likwidacji państwowych szkół dla leśniczych, jedynymi uczelniami leśnymi w Polsce typu nieakademickiego, jeśli nie liczyć półtorarocznych kursów leśnych w Krotoszynie, uruchomionych we wrześniu r. ub. przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, a przeznaczonych dla niższych funkcjonariuszów administracji lasów, nie stanowiących własności państwa.

Do przyjęcia do liceum leśnego, tak jak do wszystkich szkół licealnych, wymagane jest ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego (mała matura) lub 6 klas gimnazjum dawnego typu. Nauka w liceum trwa 3 lata.

W ostatnich dniach lipca Ministerstwo Oświaty opracowało szczegółowy program nauki w liceach oraz ustaliło zadania liceów leśnych i tryb nauki w nich.

Zadaniem liceum leśnego jest, według ustalenia M. W. R. i O. P.:

1) przygotowanie zawodowe młodzieży do prac techniczno-wykonawczych w leśnictwie (a więc w odniesieniu do Lasów Państwowych — do pracy na stanowiskach leśniczych i na równorzędnych);

2) wychowanie zamiłowanych w swym zawodzie pracowników oraz świadomych swych obowiązków obywateli Państwa Polskiego.

Ze względu na charakter materiału nauczania w liceach wszystkie przedmioty zostały podzielone na 3 zasadnicze grupy: przedmioty zawodowe, pomocnicze — ściśle związane z zawodem i pomocnicze — bezpośrednio nie związane z zawodem.

Do przedmiotów zawodowych należą: urządzanie lasu, administracja lasu, pomiar drzew i drzewostanów, miernictwo, nauka o glebie, hodowla lasu, ochrona lasu, botanika leśna, użytkowanie lasu, łowiectwo, rybactwo, budownictwo leśne, zasady rolnictwa, zajęcia praktyczne.

Dla charakterystyki wagi, jaką program przykłada do poszczególnych przedmiotów nauczania, oraz zakresu, w jakim przedmioty te mają być wyłożone, podajemy poniżej ilość godzin, przeznaczoną na wykłady i ćwiczenia niektórych przedmiotów zasadniczych: urządzanie lasu — 8 godzin tygodniowo w ciągu III roku, hodowla lasu — 2 godziny tygodniowo w I roku, 3 godziny — w II-im i 4 godziny w III-im roku, ochrona lasu — 3 godziny w III-im roku, użytkowanie lasu — 1 godzina w 2-im półroczu I roku, 2 godziny w pierwszym i 3 w drugim półroczu II roku i 3 godziny w III roku, zajęcia praktyczne — 9 godzin tygodniowo przez całe 3 lata nauki w liceum. Należy dodać, iż zajęcia praktyczne są to prace o charakterze pokazowo-gospodarczym w terenie; nie wchodzą tu ćwiczenia, jakie złączone są z nauką poszczególnych przedmiotów.

Przedmioty zawodowe nadają kierunek wykształcenia zawodowego i tworzą podstawę programową, zapewniając przy tym uczniom należyte wykształcenie zawodowe; pełne przygotowanie do pracy zawodowej osiągnie młodzież po odbyciu dłuższej praktyki zawodowej.

Do przedmiotów pomocniczych, ściśle związanych z zawodem, należą: botanika (3 godziny w I roku i 2 godziny w pierwszym półroczu roku II-go), zoologia (2 godziny tygodniowo w I roku), fizyka, chemia, matematyka (3 godziny w I roku i 3 godziny w pierwszym półroczu roku II-go), kreślenie, ekonomia społeczna, współczesne zagadnienia społeczno-państwowe i gospodarcze, zasady prawa, higiena.

Przedmioty pomocnicze, bezpośrednio z zawodem nie związane, to: religia, język polski (2 godziny tygodniowo przez 2 pierwsze lata nauki), język obcy (2 godziny przez cały 3-letni okres nauki), wreszcie ćwiczenia cielesne i przysposobienie wojskowe.

Materiał nauczania, zawarty w poszczególnych grupach przedmiotów, ogniskuje się w zagadnieniach hodowli, ochrony i użytkowania lasu. Przedmioty nauczania nie są więc odosobnione, lecz tworzą pewną jednolitą i harmonijną całość, zarówno kształcącą, jak i wychowawczą.

Program nauki w liceach leśnych nie przewiduje specjalizacji.

Zjazd leśników państw bałtyckich

Według doniesień prasy rosyjskiej w Łotwie, w dniu 10 sierpnia r. b. rozpoczną się w Rydze obrady Zjazdu leśników państw bałtyckich. W zjeździe tym weźmie udział poza leśnikami łotewskimi około 50 przedstawicieli Litwy i Estonii. Przedmiotem obrad zjazdu, poza wygłoszeniem fachowych referatów będą wspólne narady dotyczące stanu gospodarstwa leśnego wspomnianych państw oraz opracowania dla nich jednolitego programu eksploatacji lasu. Ponadto uczestnicy zjazdu zwiedzą niektóre ciekawsze obiekty leśne na Łotwie.

Konkurencja dla skrzynek drewnianych.

Polski przemysł skrzynkarski, wysyłający znaczną ilość swej produkcji do Palestyny, napotkał tam na oryginalną konkurencję. Oto przed rokiem powstała w Palestynie fabryka skrzynek kartonowych, które miały zastąpić skrzynki drewniane, używane głównie do opakowania owoców. Okazało się jednak, iż odbiorcy angielscy nie zaakceptowali opakowań tekturowych, to też inowacja ta nie przyjęła się i cała impreza skrzynek tekturowych skończy się prawdopodobnie wkrótce fiaskiem.

Obchód ku kczci prof. Cajandra.

Z okazji 60-tej rocznicy urodzin prof. A. K. Cajandra odbyły się w Helsinkach uroczystości, zorganizowane przez wszystkie ugrupowania leśne Finlandii. Prof. Cajandrowi wręczony został specjalny medal, wybity na jego cześć.

Nazwisko prof. Cajandra dobrze jest znane każdemu leśnikowi. Znakomity badacz, twórca słynnej teorii cojandrowskich typów leśnych, która znalazła zastosowanie zwłaszcza w Finlandii i Skandynawii, położył olbrzymie zasługi dla leśnictwa, szczególnie zaś dla doświadczalnictwa leśnego. Toteż w r. 1936 prof. Cajander wybrany został honorowym prezesem międzynarodowego związku leśnych zakładów doświadczalnych.

Oprócz swej działalności badawczej w zakresie leśnictwa, prof. Cajander przejawiał również b. ożywioną działalność polityczną na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu. Dość powiedzieć, iż przez szereg lat pełnił funkcje ministra, ostatnio zaś jest premierem fińskiej rady ministrów.

KRONIKA · WYDARZEŃ

25-LECIE CZYNU ZBROJNEGO

Dnia 6 sierpnia b. r. cała Polska uroczyście święciła 25-lecie zbrojnego czynu Legionów. W dniu tym w Krakowie odbyły się wielkie uroczystości, które zgromadziły obok armii legionowej, tych wszystkich, którzy na różnych odcinkach wielkiej wojny walczyli o wolność Ojczyzny. Uroczystości krakowskie rozpoczął moment przyjazdu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Wzdłuż całej trasy na błoniach krakowskich zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności, które wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć Naczelnego Wodza. Na błoniach krakowskich po dokonaniu przeglądu zgromadzonych organizacyj Naczelny Wódz zajął miejsce na honorowym podium naprzeciw ołtarza. Po prawej stronie przed czworobokiem, w którym stały koła legionowe, zajęła miejsce p. marszałkowa A. Piłsudska, gen. Sosnkowski, marszałek Sejmu Makowski, wicepremier E. Kwiatkowski i in. Po nabożeństwie p. Marszałek przeszedł na trybunę, skąd wygłosił przemówienie do zebranych na błoniach krakowskich tłumów.

MOWA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

W mowie swojej p. Marszałek w następujący sposób sformułował naczelne zasady ideowo-polityczne narodu polskiego:

1) „Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, gdy życie ojczyzny jest pozbawione tej godności; życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby jeśli hańba plami ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu wymierzonego przeciwko ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz, więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się".

W odniesieniu do sprawy Gdańska Naczelny Wódz oświadczył:

„Stanowisko w sprawie Gdańska w ciągu stuleci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego Polska sprecyzowała w sposób wyraźny i niedwuznaczny. Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań i nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej. I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość ojczyzny. Przed tą pomyłką ostrzegamy".

PRZEMÓWIENIE RADIOWE MIN. ULRYCHA

W wigilię 25 rocznicy czynu zbrojnego Legionów, komendant naczelny Związku Legionistów Polskich płk. min. Ulrych wygłosił przez radio przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Niech w dniu 6 sierpnia — spotkają się na błoniach krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach, niech ten dzień czynu wojennego stanie się dniem zbratania i jedności narodu. Współpraca i współdziałanie to główne przykazanie narodowe dla naszego życia publicznego. Wielki Budowniczy Polski Józef Piłsudski, który tak głęboko wierzył w człowieka, oraz te wszystkie wartości moralne, które przyświecają społeczeństwu w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, uczył jednocześnie, że wolność nie może prowadzić do rozstroju i paraliżu sił, że cele państwa są nadrzędne i wymagają dla siebie posłuchu. Albowiem, zaiste, nasze swobody obywatelskie, nasze piękne ideały o demokracji, o sprawiedliwości społecznej i postępie społecznym, wszystko będzie w niwecz obrócone i brutalną zdeptane przemocą, gdy nie wytworzymy siły, zdolnej do odparcia i pokonania siły wroga".

PREMIER CHAMBERLAIN W SPRAWIE GDAŃSKIEJ

Izba Gmin przeprowadziła debatę nad sytuacją międzynarodową, w czasie której dłuższe przemówienie wygłosił premier Chamberlain, odpowiadając po kolei na interpelacje poszczególnych posłów. W odniesieniu do sprawy gdańskiej premier angielski oświadczył: „Dnia 10 lipca złożyłem w Izbie oświadczenie na temat Gdańska i uważam, że doda-



Sztafeta wileńska Rossa — Wawel, niosąca ogień, pobrany z Mauzoleum Józefa Piłsudskiego, w chwili przebiegu przez Warszawę. Uroczyste powitanie sztafety Zw. Strzeleckiego z Wilna odbyło się na Rondzie Waszyngtona, w obecności wielotysięcznych rzesz ludności Warszawy.

nie dzisiaj czegokolwiek do tego oświadczenia nie przyczyniłoby się do jego wzmocnienia, a nie pragnę uczynić niczego, co mogłoby je osłabić. Rządowi polskiemu, który okazuje godny największego podziwu spokój, można — przekonany jestem — zaufać, że w dalszym ciągu okaże mądrą i godną mężów stanu powściągliwość".

SKAZANIE POLSKIEGO INSPEKTORA W GDAŃSKU

Przed dwoma miesiącami aresztowany został w Gdańsku polski inspektor celny, Lipiński, pod zarzutem rzekomego szpiegostwa i obrazy kanclerza Hitlera. Sąd gdański skazał go za „naruszenie porządku" na półtora roku więzienia. Władze gdańskie nie dopuściły na salę rozpraw ani przedstawicieli polskiego Inspektoratu Ceł ani przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. Świadek dowodowy, kupiec gdański, Schulz, który zeznawał na korzyść Lipińskiego został aresztowany na sali rozpraw.

ANGIELSKA POŻYCZKA DLA POLSKI

Delegacja polska, pracująca pod przewodnictwem płk. Adama Koca, omówiła z rządem W. Brytanii pożyczkę w wysokości 8 milionów funtów szterlingów (około 200 milionów zł), którą rząd polski otrzyma w postaci surowców, maszyn i urządzeń dla zwiększenia produkcji materiału wojennego w kraju oraz gotowego materiału uzbrojenia. Rozmowy na temat tej pożyczki zostały definitywnie zakończone i pożyczka obustronnie zdecydowana. Umowa w sprawie kredytu towarowego została formalnie potwierdzona, wobec czego natychmiast przystąpi się do jej wykonania.

ŚCISŁY KONTAKT RZĄDÓW POLSKI I ANGLII

Podsekretarz stanu w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych, omawiając sprawę Gdańska i stosunki polsko-gdańskie oświadczył: „W ciągu ostatnich kilku tygodni zaznaczył się wzrost wojskowej i półwojskowej aktywności na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Jak to potwierdził premier, sytuacja miejscowa jest bacznie obserwowana. Rząd polski utrzymuje ścisły kontakt z rządem J. K. Mości".

PRASA FRANCUSKA O STANOWISKU POLSKI

Cała prasa francuska, bez względu na różnice polityczne, podkreśla z uznaniem stanowisko Polski wobec sytuacji w Wolnym Mieście Gdańsku. Podkreśla się tu powszechnie, że spokojne i pozbawione wszelkich cech prowokacji stanowisko Polski wytrąca z rąk wszelkie argumenty, zarówno prasie gdańskiej, jak i rządowi berlińskiemu. Polska zdecydowana jest do ostatka bronić swych praw, ale jednocześnie nie pragnie zatargu i w niczym nie chce się przyczynić do jego wywołania. Paryskie pismo „Excelsior" przynosi specjalny wywiad swojego współpracownika z Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku min. Chodackim, który precyzując stanowisko Polski wobec Gdańska, raz jeszcze podkreślił stanowczo, że Polska nie pozwoli na naruszenie swych praw i życiowych interesów na terenie W. M. Gdańska.

OPINIA WĘGIERSKA O POLSCE

„Magyar Nemzet" przynosi artykuł swego berlińskiego korespondenta o armii polskiej, wyrażając się z wielkim uznaniem o doskonałym wyposażeniu i sile moralnej wojska polskiego. Dziennik oświadcza, że armia polska z powodzeniem może oprzeć się armii niemieckiej, tym bardziej, że przez uruchomienie COP Polska stała się samowystarczalną w dziedzinie przemysłu wojennego. Korespondent zaznacza, że nawet niemieccy fachowcy wojskowi nie szczędzą pochwał dla armii polskiej.

ARMIA CZESKA W „PROTEKTORACIE"

Na skutek decyzji Hitlera stworzone będzie w Czechach i Morawach „czeskie wojsko rządowe" w liczbie 7.000 żołnierzy, w tym 280 oficerów. Zadaniem tego wojska ma być utrzymanie ładu i bezpieczeństwa na ziemiach „protektoratu". Naczelnym wodzem wojska rządowego będzie prezydent Hacha, zaś dowódcą — generalny inspektor z siedzibą w Pradze. Do szeregów tej „armii" przyjmowani będą wyłącznie Czesi spośród zdemobilizowanej armii czechosłowackiej. Równocześnie władze niemieckie zabroniły noszenia mundurów byłej armii czechosłowackiej.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ DZIAŁACZA POLSKIEGO W BERLINIE

W kanale w Berlinie znaleziono zwłoki znanego działacza polskiego w Niemczech ś. p. dra Augustyna Kośnego. Według nadchodzących relacji ś. p. dr Kośny został zamordowany przez członków Hitlerjugend, którzy jego zwłoki wrzucili do kanału. Zmarły był wybitnym działaczem polskim i mimo ustawicznych szykan ze strony niemieckiej, rozwijał niezwykle ożywioną i ruchliwą działalność wśród Polaków w Niemczech.

NOWE USZKODZENIA LINII ZYGFRYDA

Według potwierdzonych relacyj, ulewne deszcze trwające od kilku dni spowodowały ponowny wylew Renu. Woda i tym razem zalała urządzenia fortyfikacyjne na linii Zygfryda.

RADOSNE ŚWIĘTO HOLANDII

Księżna holenderska Julianna urodziła córkę; jest to już druga córka urodzona z jej małżeństwa z ks. Bernardem. Nad ranem bateria wystawiona obok zamku Soestdijk oddała 51 strzałów, zawiadamiając tym ludność, że w rodzinie królewskiej przyszła na świat dziewczynka. Po salwach triumfalnych w całej Holandii rozpoczęły się obchody, a dzień wolny był od pracy.

NIEMIECKIE ECHA UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWYCH

Uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego stały się dla niemieckich kół prasowych nową odskocznią do ataków na Polskę. Znamienny jest również fakt, że prasa niemiecka w specyficzny sposób streszcza mowę Marszałka Śmigłego-Rydza, pomijając szereg istotnych momentów, aby pozbawić te przemówienie znaczenia.

PODRÓŻ MINISTRA GOEBBELSA DO WŁOCH

Niemiecki minister propagandy dr Goebbels udał się na zaproszenie włoskiego ministra kultury Alfieriego do Włoch, gdzie ma wziąć udział w otwarciu Biennale. Ministrowi Goebbelsowi towarzyszy szef prasy niemieckiej dr Dietrich oraz kilku wyższych urzędników ministerstwa propagandy.

ZAMIERZONE SPOTKANIE HITLERA Z MUSSOLINIM

Mimo zaprzeczeń niemieckich, utrzymują się pogłoski, jakoby w bliskim czasie nastąpić miało spotkanie Hitlera i Mussoliniego w Innsbrucku. Według informacji prasy, Mussolini wystąpić miał wobec Hitlera z żądaniem zachowania większej niż dotychczas ostrożności w kwestii gdańskiej, wychodząc z założenia, że Gdańsk nie może być dostatecznym powodem do narażenia się na konflikt ogólno-europejski.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.



LUBIEŃ WIELKI

Koło PWL przeprowadziło w dniu 7 bm. ćwiczenia terenowe w lesie Stawczańskim; w ćwiczeniach wzięły udział leśnictwa: Bartatów, Stawczany, Lubień, Serdyca, razem 15 umundurowanych członków.

Program obejmował ćwiczenia praktyczne z terenoznawstwa, strzelania, musztry, przeplatane aktualnymi pogadankami tak, że całość była urozmaicona i interesująca. Program zakończono pokazem walki w lesie, podkreślając wyraźnie zadanie pojedyńczego leśnika podczas ataku nieprzyjaciela. Ćwiczenia prowadził przewodniczący Koła przy pomocy kierownika wyszkolenia, por. rez. Gwarnickiego.

W dniu 23 bm. urządziło Koło przy współudziale obozu Legii Akad. zawody sportowe i festyn ludowy we wsi Lubień Mały. Wskutek ulewnego deszczu program został po południu opóźniony i ograniczony; odbyły się zawody w strzelaniu z pistoletu Diana do sylwetki na 10 m. Następnie odbył się mecz siatkówki, a po tym zabawa taneczna na boisku sportowym, połączona z wyborem „Krasawicy" Lubienia.

KAŁUSZ



Tegoroczne „Święto Lasu" w Leśnictwie Kadobna, należącym do Nadleśnictwa Państwowego Kałusz, wypadło bardzo uroczyście. Święto zorganizował Komitet, złożony z przedstawicieli nauczycielstwa ze szkół w Hołyniu, Kropiwniku i Kadobnej. Dziatwa szkolna w liczbie 420 zasadziła około 3 ary zrębu, następnie urozmaicała czas śpiewem, deklamacjami i zabawami, które trwały kilka godzin. Dziatwę obdarowano słodyczami, po czym młodzi przyjaciele lasu z widocznym żalem, lecz z piosnką na ustach opuścili las „Pohar".



Wywczasy letnie na kolonii Rodziny Leśnika.

LUTÓWKA

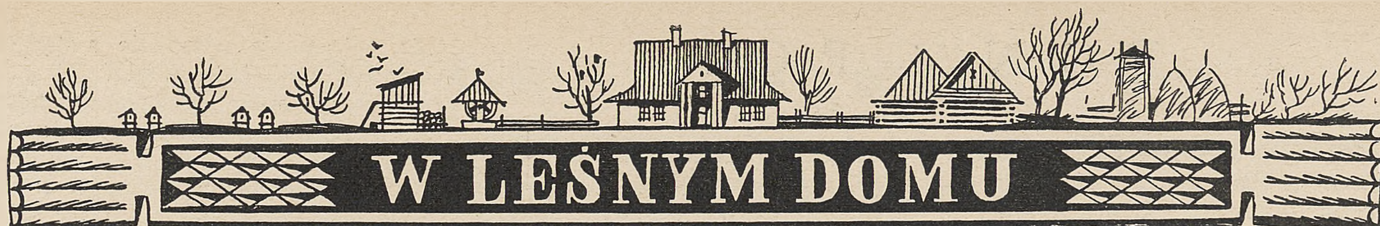
W dniu 25 czerwca b.r. Koło Przysposobienia Wojskowego Leśników łącznie z Rodziną Leśnika Państwowego Nadleśnictwa Lutówka urządziło po raz pierwszy dożynki leśne.

Po ukończeniu zasadniczych prac eksploatacyjnych w lesie — robotnice i robotnicy leśni przy udziale licznie zgromadzonych gości ze starostą powiatu sępolińskiego na czele — wręczyli swemu nadleśniczemu piękny wieniec z liści dębowych oraz misternie zrobione miniaturki najrozmaitszych sortymentów drzewnych, wyrabianych w lasach lutowskich. Były więc i wzory for-



nierów, dłużyc, opału, gałęzi, bindry, klepki itp., które robotnicy przy wtórze specjalnie ułożonej piosenki wręczali swoim przełożonym i gościom.

W czasie uroczystości przemawiał Pan Nadleśniczy inż. A. Wysiński podkreślając znaczenie pracy robotnika leśnego. Całoroczną pracę dla dobra lasu i państwa uwieńczyli obecnie robotnicy leśni tut. N-ctwa zbiórką na F.O.N., która przyniosła zł 1080, wręczone przez p. Nadleśniczego Staroście pow. p. mgr Borowskiemu. Po przemówieniu p. Starosty uroczystość zakończono zabawą taneczną.



Przede wszystkim mleko

Dzieci odstawione od piersi przez całe dziecięctwo aż do ukończenia wieku rozwoju, potrzebują mleka w ilości niemniejszej niż 1 litr dziennie. Człowiek dorosły potrzebuje przynajmniej ½ litra.

Pod względem wartości mleka, jako pokarmu białkowego, żaden inny produkt równać się z nim nie może.

12 przykazań przy gotowaniu i przechowywaniu mleka w domu.

1) Gotować mleko w rondelku wyłącznie do tego przeznaczonym. Przed wlaniem mleka rondelek wypłukać czystą zimną wodą.

2) Gotowanie mleka powinno trwać możliwie krótko na otwartym płomieniu, gdyż mleko łatwo się przypala, nabiera wstrętnego zapachu, staje się ciężko strawne i mniej wartościowe.

3) Kożucha nie wyrzucać, przetrzeć do mleka lub dodawać do potraw.

4) Po przegotowaniu część mleka przeznaczoną do przechowania wlać do szklanego lub porcelanowego naczynia, szczelnie przykrytego.

5) Mleko ochłodzić natychmiast po przegotowaniu.

6) Mleko trzymać w miejscu chłodnym, przewiewnym, suchym.

7) Mleko chronić przed kurzem, zawierającym bakterie i przed muchami, które przenoszą zarazki chorobotwórcze. Mleko zarówno surowe jak przegotowane łatwo wchłania różne zapachy, wobec czego należy je trzymać zdala od innych produktów o silnym zapachu, a szczególnie od kapusty, śledzi itp.

8) Przy zagrzewaniu przegotowanego mleka nie dopuszczać do wrzenia.

9) Na zsiadłe mleko przeznaczać tylko mleko zupełnie pewnej czystości; jeśli takiego nie mamy, to należy kwasić mleko przegotowane, dodając doń śmietany lub posługując się ziarnami kefirowymi. Przegotowanie mleka ma na celu zabicie ewentualnych bakteryj tyfusu, gdyż inne bakterie chorobotwórcze nie rozmnażają się w kwaśnym środowisku mleka zsiadłego. Mleko zsiadłe przechowywać w chłodnym miejscu. (Dok. nastąpi).

M O D A

F O N i P O P

RYŚ

Przesłano zebrane składki pośród pesonelu Nadleśnictwa Sokolniki na zakup samolotu „L e ś n i k“, a mianowicie:

5 obligacji 6% Pożyczki Narodowej z kuponami Nr Nr 12 do 20 wł. ofiarowane przez:

1) Leśn. Zygmunta Sztarka na sumę zł 50.00; 2) leśn. Ludwika Magajewskiego na sumę zł 50.00; 3) leśn. Kazimierza Pawłowskiego na sumę zł 50.00; 4) gaj. Idasiaka na sumę zł 50.00; 5) gaj. Stanisława Fiszkala na sumę zł 50.00. Razem obbligacjami Poż. Nar. na sumę zł 250.00; oraz gotówką ofiarowaną przez:

6) Nadl. Mieczysława Korsuna na sumę zł 10.00; 7) leśn. Nejtka Mirosława na sumę zł 6.00; 8) leśn. Cape Czesława na sumę zł 8.00; 9) pr. leśn. Karola Rzadke na sumę zł 5.00; 10) gaj. Stanisława Maślaka na sumę zł 5.00; 11) gaj. Leona Maślaka na sumę zł 5.00; 12) gaj. Augusta Szteike na sumę zł 5.00; 13) gaj. Stanisława Kwiatkowskiego na sumę zł 5.00; 14) gaj. Antoniego Karczyńskiego na sumę zł 5.00; 15) gaj. Wilhelma Fiszkala na sumę zł 5.00; 16) gaj. Jana Grelę na sumę zł 5.00; 17) gaj. Aleksandra Kizysa na sumę zł 5.00; 18) gaj. Ignacego Sierszenia na sumę zł 5.00; 19) gaj. Antoniego Cichego na sumę zł 5.00; 20) gaj. Edwarda Bielawskiego na sumę zł 5.00; 21) gaj. Józefa Śliwika na sumę zł 5.00; 22) doz. leśn. Stefana Karczyńskiego na sumę zł 4.00; 23) gaj. Mariana Łaskawca na sumę zł 5.00; 24) leśn. Zygmunta Sztarka na sumę zł 1.00; 25) leśn. Ludwika Magajewskiego na sumę zł 1.00. Razem gotówką na sumę zł 100.00.

Obligacje Pożyczki Narodowej wysłano w dniu 1.VIII. 1939 r. do Redakcji Tygodnika „Echa Leśne“, a gotówkę wpłacono na P. K. O. Nr 5.755.

PODŁUŻNE

Nadleśnictwo zebrało pomiędzy swymi pracownikami następujące kwoty na FON: przez leśnictwo Janowa Dolina od 1.V. do 20.VII. — 81,65 zł, a razem z poprzednio zebranymi — 181,35 zł; przez leśnictwo Kurhany — 87,15 zł; przez leśnictwo Lubasza — 166,95 zł, a razem z poprzednio zebranymi — 194,95 zł. Przez kancelarię Nadleśnictwa od 1.V. do 12.VII. 39 r. — 189,85 zł.

O g ó ł e m zebrano i przekazano do dn. 20.VII. 39 r. — 653,60 zł.

KOBIÓR

Urzędnicy Nadleśnictwa Kobiór zadeklarowali pożyczkę P. O. P. w wysokości 840 zł. Gajowi — 280 zł, a robotnicy — 1.080 zł. Obligacje i bony P. O. P. przekazali urzędnicy na FON w kwocie 840 zł. Poza tym robotnice i robotnicy leśni zaofiarowali kwoty w wysokości 1-no dziennego zarobku na łączną sumę 1.244 zł, a mianowicie: leśnictwo Kobiór 275,20 zł, leśnictwo Radostowice 275,00 zł, leśnictwo Czarków 232,50 zł. Gostyń 171 zł, Branica 149,30 i Zgoń 141 zł, przekazując je na FON.

Ofiarodawcy przekazania obligacji pożyczki i bonów P. O. P. na FON zwracają się z apelem do sąsiednich Nadleśnictw Śląskich o złożenie obligacyj P. O. P. na powyższy cel.

W dniu 29.VII. 1939 r. delegacja robotnic i robotników leśnych Nadleśnictwa Kobiór w osobach: robotnika leśnego Wincentego Kreta i robotnic Jadwigi i Magdaleny Szczotków — wręczyła Panu Dyrektorowi L. P. Okr. Krakowsko-Śląskiego w Cieszynie kwotę 1244,00 złotych uzbieraną doraźnie pomiędzy robotnikami tego nadleśnictwa na FON. Poza tym nadleśniczy, Inż. Witold Jagodziński, oraz leśniczy Jerzy Chodkiewicz, oświadczyli Panu Dyrektorowi, iż personel Państwowego Nadleśnictwa Kobiór postanowił przekazać obligacje i bony zasubskrybowanej P. O. P. w kwocie 840 złotych na FON.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P a n P i o t r Ś w i ę c i c k i z N-c t w a „G r a j e w o“ zapytuje nas o pochodzenie wyrazu „waszowanie“, używanego przez flisaków dla oznaczenia czynności wyciągania z wody drewna na brzeg.

Wątpliwości Pana Święcickiego powstały stąd, iż miarodajne czynniki wyjaśniły Mu, iż prawdopodobnie wyraz ten powinien brzmieć „faszowanie“ przez „f“.

Słusznie zupełnie wyjaśnienie takie nie trafiło Panu do przekonania, gdyż czasownik „faszować“ pochodzi od rzeczownika „faszyna“ (po włosku — fascina), co oznacza gać, wiązkę chrustu do umacniania grobli i fortyfikacji.

Natomiast w słowniku staropolskim M. Arcta z r. 1914 podane są wyrazy „fasowanie“ „fasować“, z niemieckiego „fassen“, co oznacza, tak jak Pan przypuszczał — ładowanie, nakładanie, układanie, a stąd — ładować, nakładać, układać.

Wyrazy zatem „faszowanie“, bądź „fasowanie“ (pierwszy z włoskiego, drugi — z niemieckiego) — nie mogły być nigdy używane przez flisaków dla oznaczania czynności wyciągania materiałów drzewnych z wody.

Również według słownika, opracowanego przez Wiktora Kozłowskiego, „Nadleśnego, b. Profesora Szkoły leśnej praktycznej, Kawalera Orderu Ś-go Stanisława IV klassy“, a ogłoszonego w Sylwanie, tom dwudziesty pierwszy z r. 1845-go pt. **„Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski“** — wyraz „faszyna“ oznacza „budowlane drzewo“, używane „do budowli wodnych“ — „gałęzie cienkie rozmaitych drzew gatunków, wiązane w wały, 5 — 10 st. długie, a 1 — 1½ st. obwodu mające, które służą do umocowania nadbrzeżów rzek, tam, grobli itp.“ (p. str. 45). **Waszować** zaś (p. str. 565) tegoż słownika, to znaczy — **drzewo spławione z wody na ląd wyciągać.**

Niestety źródłosłowu wyrazu „waszować“ w słowniku nie podano.

J. R.

KSIĄŻKI NADESŁANE

ZABAWY DLA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, wydał książkę pod tytułem „Zabawy dla dzieci w wieku przedszkolnym“.

Książka zawiera przeszło 70 zabaw. Kierowniczki przedszkoli, Ognisk dla Matki i Dziecka, dziecińców sezonowych wiejskich, kolonii i półkolonii znajdą w niniejszym wydawnictwie materiał nowy i wysokowartościowy. Zamówienia na książki przyjmuje Zarząd Główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — Warszawa, ul. Bracka 13 m. 9, konto P.K.O. 26404. Cena 1 egzemplarza — zł 1.

NASZA ILUSTRACJA

Jan Piotr Norblin (patrz str. 695).

Jan Piotr Norblin (1745 — 1830) malarz nadworny Stan. Augusta sprowadzony do Polski z Francji przez Adama Czartoryskiego, założył szkołę malarską w W-wie, z której wyszli znakomici malarze: Płoński, Orłowski, Rustem. Pozostawił wiele pięknych obrazów, sztychów i akwafort. Najsłynniejsze są jego polskie sceny obyczajowe i batalistyczne.



Ś. † P.

LEON HUSZCZA

INŻYNIER - LEŚNIK

Kierownik Biura Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Wileńskiego, Wykładowca leśnictwa na Wydziale Rolnym U.S.B., Wiceprezes Oddziału Wileńskiego Rodziny Leśnika, Prezes Koła LOPP Centrali Dyr. Lasów Państw. Okr. Wileńskiego, Członek Zarządu Okr. Przysp. Wojsk. Leśn. w Wilnie, długoletni czł. Zw. Leśn. Polsk., Redaktor Kalendarza Leśnego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Opatrzony św. Sakramentami zmarł w dniu 20 lipca w Wilnie, przeżywszy lat 54. Pochowany został w dniu 21 lipca na cmentarzu Św. Św. Piotra i Pawła w Wilnie. O niepowetowanej stracie, jaką poniosły Lasy Państwowe przez śmierć nieodżałowanego Kolegi, powiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Zarząd Oddziału Wileńskiego Rodziny Leśnika, Zarząd Okr. Wileńskiego PWL., Zarząd Oddz. Wileńskiego Zw. Leśn. RP., Zarząd Obwodu Leśnego L. O. P. P., Zarząd Stowarzyszenia Inżynierów Leśników Ziem Północno-Wschodnich w Wilnie.

Ś. † P.

LEON HUSZCZA

INŻYNIER - LEŚNIK

Kierownik Biura Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych Dyr. L. P. Okr. Wileńskiego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 20 lipca 1939 roku w Wilnie, przeżywszy lat 54. Pochowany został w dniu 21 lipca na cmentarzu Św. Św. Piotra i Pawła w Wilnie.

O nieodżałowanej tej stracie zawiadamiają pogrążeni w żalu

Dyrektor i Pracownicy Dyrekcji L. P. Okręgu Wileńskiego.

Ś. P. INŻ. LEON HUSZCZA

W dniu 20 lipca br. zamknął na wieki oczy ś. p. Inż. Leon Huszcza.

Ś. p. Leon Huszcza urodził się w Tallinie w dniu 11.IV. 1884 r. Po ukończeniu gimnazjum wstępuje do Instytutu Leśnego w Petersburgu, który z wyróżnieniem kończy w roku 1911. Po ukończeniu studiów leśnych pracuje jako nadleśniczy, a następnie jako inspektor i starszy inspektor w lasach państwowych na terenie Rosji. Do Polski wraca w 1925 roku, osiedla się na Wileńszczyźnie, skąd pochodziła Jego rodzina i gdzie w młodości spędzał wszystkie wolne chwile. Oddaje się do dyspozycji lasów państwowych, gdzie rozpoczyna służbę od stanowiska leśniczego, awansując jednak szybko na nadleśniczego, a następnie na inspektora i wreszcie od marca 1934 r. na stanowisko Kierownika Biura Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych.

Życie skazało Go na długą tułaczke na obcej ziemi. To też, kiedy los daje Mu możność powrotu do Ojczyzny, stara się pracą swą nadrobić stracone lata w pracy dla obcych. Pracuje usilnie, a nawet ponad siły, oddając dla sprawy Lasów Państwowych wszystko co było w Nim dobrego, co było w Nim żywotnego.

Jest niezmęczonym, niestrudzonym. Prócz pracy w lasach państwowych, wykłada leśnictwo na Wydziale Rolnym w U. S. B.; pracuje we wszystkich organizacjach społecznych leśnych, gdzie promieniuje swą energią i inicjatywą. W Rodzinie Leśnika jest Wice Prezesem Oddziału Wileńskiego, w L. O. P. Prezesem Koła Centrali Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Wileńskiego w Wilnie, w P. W. L. członkiem Zarządu, w Z. L. P. współredaktorem Kalendarza Leśnego.

Prócz tych prac, mimo nadwyrężonego już zdrowia pracuje jako Prezes Opieki Rodzicielskiej Szkół Średnich w Wilnie.

Za pracę swą dla dobra Lasów Państwowych odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, za pracę społeczną otoczony był głębokim szacunkiem i miłością kolegów.

Odszedł jak odchodzą starzy weterani, których życie było pracą i cierpieniem.

Ziemię polską kochał nade wszystko, niechże ona lekką Mu będzie, a lasy polskie — ukochanie Jego życia, niech Mu szumią pieśń wieczną.

Cześć Jego pamięci.

Ś.P. ADAM SADKOWSKI



Dnia 25.VI. rb. zmarł w wieku lat 46, sekretarz Tartaku Państwowego w Garbatce śp. Adam Sadkowski. Pomimo swego młodego wieku Zmarły obchodził w rb. 20-cie pracy w Administracji Lasów Państwowych. Był lojalnym, miłującym swój zawód a nade wszystko sumiennym pracownikiem. Organizacje społeczne, a zwłaszcza Koło P. W. L. traci w Nim członka bardzo ofiarnego i pracowitego, a obecny dorobek Koła P.W.L. wiele zawdzięcza Jego pracy.

Administracja Lasów Państwowych traci w nim dobrego i oddanego pracownika.

Kącik historyczny

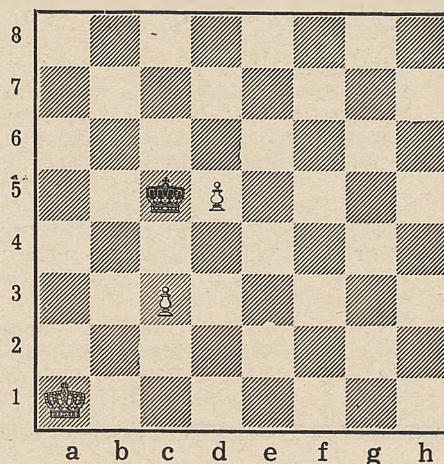
3-ci tydzień sierpnia.

W dniu 16 sierpnia 1919 roku wybuchło na Górnym Śląsku I-sze powstanie. Po trzech tygodniach walk Niemcy powstanie krwawo stłumili, a powstańcy wycofać się musieli do Polski.

W dniu 16 sierpnia 1920 roku, o świcie, grupa uderzeniowa zebrana nad Wieprzem, w składzie I i II dyw. legionowej, 14 i 16 dyw. piechoty i dyw. górskiej, pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego, rozpoczęła atak na niespodziewających się niczego Rosjan. Główne siły były zaangażowane pod Warszawą, gdzie od 13-go sierpnia trwały zacięte walki ze zmiennym szczęściem i atak nasz uderzył w stosunkowo słabe ich ugrupowanie, łamiąc je natychmiast. Przy wyjątkowo szybkim tempie posuwania się naszych dywizji stanęły one już w drugim dniu walki na tyłach sił rosyjskich, zgromadzonych pod Warszawą i zmusiły je do panicznego odwrotu w kierunku Białegostoku. Gdy i to miasto zostało zajęte przez oddziały I-szej Dyw. Legionowej i utrzymane w zaciętych walkach na białą broń z paru dywizjami rosyjskimi — odwrót wroga zamienił się w paniczną ucieczkę, a przeszło 60 tysięcy jeńców zostało w naszych rękach, wraz z 300 działami i olbrzymimi zapasami wszelkiego rodzaju.

Tymczasem na południowym froncie armia konna Budiennego dążyła pośpiesznie na Lwów, przy czym w połowie sierpnia walki tam przybrały charakter jakby wyścigu: kto pierwszy dopadnie bezbronnego miasta, czy nasze, cofające się oddziały, czy konnica Budiennego. W dniu 17 sierpnia Rosjanie prześcignęli naszą piechotę i Budienny dążył wprost na Lwów. Pod Zadwórzem zastąpił mu drogę batalion B. Zajączkowskiego, złożony z ochotników i zatrzymał go przez cały dzień, odpierając sześć ataków. Wieczorem, po wyczerpaniu się amunicji, cały oddział w sile 318 ludzi, został wyrąbany przez Rosjan, lecz walka ta zezwoliła 12 i 13 dywizji zająć pozycję przed Lwowem i odeprzeć wszystkie ataki. *B. S.*

Gramy w szachy



Biały wygrywa.

Dzisiaj rozpatrzymy prostą końcówkę, jaką przedstawia nasz diagram; jest to walka króla i 2 pionów przeciw królowi. Zasadniczo dwa połączone piony zawsze wygrywają. Plan białych będzie polegał na 2 manewrach, a więc 1) połączeniu dwu pionów, 2) doprowadzeniu swego króla do pionów, gdyż bez jego pomocy wygrana jest niemożliwa. Stosując się do tego planu biały gra 1. c3-c4, Kc5-d6 oczywiście bić piona nie wolno, gdyż król znalazłby się poza kwadratem, wtedy biały pion rozpocznie zwycięski marsz. 2. Ka1-b2, Kd6-c5 3. Kb2-c3, Kc5-d6 4. Kc3-d4, Kd6-d7 5. Kd4-c5, Kd7-c7. W ten sposób biały wypełnił oba zasadnicze manewry planu. Teraz wygrana nie przedstawia większych trudności. 6. d5-d6t, Kc7-d7 7. Kc5-d5, Kd7-d8 8. Kd5-c6 biały, jak widzimy stosuje tę samą metodę, co przy posunięciu 4 i 5, w ten sposób najłatwiej przeprowadzi swe piony do zwycięstwa. Kd8-c8 9. d6-d7t, Kc8-d8. 10. c4-c5 ten ruch decyduje o wygranej, nie wolno naturalnie grać 10. Kc6-d6, gdyż czarny znalazłby się w pacie. Kd8-e7 11. Kc6-c7 i wygrywa.

Już chociażby na tym przykładzie widzimy, że końcówki te są łatwiejsze do rozgrywania, niż pozycje z jednym tylko pionem. Nie obawiamy się bowiem opozycji, poza tym połączone piony wygrywają bez względu na to na której linii się znajdują. Trudniejsze są pozycje, gdy piony są rozdzielone.

Radio

Niedziela, dn. 13.VIII. — *7.30 Gazetka rolnicza.* 7.45 „Przypomnienia na czasie. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na Śląsku. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" — Księga II. *15.00 Audycja dla wsi: „Nasza robota w powiecie" — pogadanka. 15.15 „Po jarmarku" — wesoła audycja. 15.35 Pogadanka aktualna. 15.45 „Równaj krok!"* 16.15 „Organizujmy kursy dla młodzieży". 17.30 „Podwieczorek z ogródka" (ze Lwowa). 19.00 Teatr Wyobraźni — „Wojna 1914 roku".

Poniedziałek, dn. 14.VIII. — 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Klimek Bachleda". 15.15 Muzyka popularna z Łodzi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Poznania). *20.25 Audycja dla wsi: „Uprawa ozimin" — pogadanka.* 21.50 „Echa mocy i chwały".

Wtorek, dn. 15.VIII. — *7.50 „Dzisiejsza rocznica" — gawęda dla wsi.* 9.00 Transmisja nabożeństwa. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic. *15.00 Audycja dla wsi: „Nasze rozważania pożniwne" — pogadanka. 15.15 „Wieś śpiewa o żołnierzu". 15.45 Pogadanka aktualna. 19.45 Paderewski gra...*

Środa, dn. 16.VIII. — *16.50 Lato: „Noc w starym lesie" — pogadanka.* 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Śląska pozytywka" — wesoła audycja z Katowic. 20.10 Odczyt wojskowy. *20.25 Audycja dla wsi: „Nowiny leśne".*

Czwartek, dn. 17.VIII. — 15.05 Muzyka popularna. 18.00 Opowieść o Schubercie — IV audycja z Poznania. 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie": „W kręgu legend i mgieł". 19.20 „Przy wieczerzy". *20.25 Aud. dla wsi: aktualna pogadanka i informacje giełdowe.*

Piątek, dn. 18.VIII. — 14.45 Bohaterowie przestworzy: „Lot nad oceanem" — pogadanka. 15.00 Koncert popularny w wykonaniu ork. Rozgłośni Wileńskiej. 19.00 „Kipling, poeta brytyjskiego imperium" — szkic. 19.30 „Przy wieczerzy". *20.25 Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza" i informacje giełdowe.*

Sobota, dn. 19.VIII. — 8.15 „Na odpuście w Trokach" — montaż dźwiękowy. 14.45 Audycja dla dzieci: „Koszałki opałki z radiowej kobiałki". 18.00 Koncert popularny — transmisja z Domu Żołnierza w Poznaniu. 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa. *20.25 Audycja dla wsi: „Planujemy obsiewy" — pogadanka.*

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

685 Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka, Warszawa, Dobra 58, tel. centr. 6-44-59, zec. 5-92-40.